DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 217. Niedziela, 19 Września (1 Października) 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 4-tego i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje też sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Postanowienie Namiestnika (c. d.).—Komisja rząd. spr. wewn. i duch. — Rada zarz. drogi żel. fabr.-łodz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— **Warszawa:** Przegląd polityczny. — Niemieckie zakłady naukowe. — Benefis Blondina.— Zgon Bodurkiewicza. — Upadłość Jakubowskiego.—Czytelnia.—Jarmark łowicki.—Targi warszawskie.—Podpalacze i sąd doraźny. — Brak artykułów żywności.— Fundusze krajowe w Galicji. — Instytucja hr. Skarbka.— Rabin Sadogórski. — **Afryka.** Telegraf elektryczny.—**Ameryka.** Wojna w Peru. — **Anglja.** Wojna w Butanie.— Poseł angielski w Japonji. — **Austrja.** Zaprzeczenie; dyplom październikowy. — Zamek królewski w Budzie.—Hr. Clam-Martinitz. Pożyczka.— Sejm deputowanych niemieckich.—**Francja.** Rada municypalna.—**Hiszpanja.** Kortezy; jen. Prim. — Komisarz peruwiański.—Cholera.—**Niemcy.** Protestacja ks. augustenburgshiego.—Sejm handlowy.—**Prusy.** Podróż króla. —Kolej żel. tor.-pozn. — **Włochy.** Ojciec św. — Konsystorz.— **Korespondencja** z Neapolu. — **Fałszowanie ruskich asygnacij** (dok.). —**Kronika sądowa** (Otrucie pasierba).—**Kronika.** — **Fejleton** (Teatra warszawskie).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 18 (30) Września.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza Wszech Rosij, Króla Polskiego,
etc., etc., etc.
Namiestnik Królestwa.
(dalszy ciąg, patrz Nr. 215.)

35) Sekretarzowi Kollegjalnemu Adolfowi *Dobrzańskiemu*, b. Młodszemu Pomocnikowi Naczelnika Archiwum utworzonego z Wydziałów pozostałych po b. Komisji Rządowej Wojny, za 25-letnią służbę rub. sr. sto dwadzieścia pięć z funduszów Skarbowych.

36) Pani Izabeli-Feliksie z Czarnowskich *Orzechowskiej*, wdowie po Szczepanie Orzechowskim Rachmistrzu biura Naczelnika Powiatu Stanisławowskiego, oraz 4-gu dzieciom Władysławowi-Euzebiuszowi, Stefanji-Adolfinie, Jakóbowi-Michałowi i Walentemu-Franciszkowi - Augustynowi, za 28-letnią męża i ojca ich służbę rub. sr. dziewięćdziesiąt trzy kopiejek siedmdziesiąt pięć z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

37) Dorocie z Machcińskich v. Makczyńskich *Biron*, wdowie po Ludwiku Biron, Burmistrzu m. Bieżunia, za 37-letnią wojskową i cywilną jej męża służbę, oprócz pensji rs. 78 przyznanej jej przez Komisję Emerytalną, dodatek w ilości rub. sr. piędziesiąt siedm, z których rs. 45 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 11 kop. 50 z funduszów Skarbu.

38) Pani Józefie z Skibińskich *Raciborskiej*, wdowie po Teofilu Raciborskim, Starszym Pomocniku Naczelnika Powiatu Kaliskiego, oraz 3-gu dzieciom: Marji-Weronice, Adamowi-Faustynowi i Heronimowi-Marjanowi, za 28-letnią męża i ojca ich służbę rub. sr. sto piędziesiąt z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, w połowie dla wdowy w połowie dla dzieci.

39) Panu Augustynowi *Mareniczowi*, b. Burmistrzowi miasta Łukowa za 40-letnią służbę rub. sr. czterysta piędziesiąt, z których rs. 439 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 11 w drodze łaski z funduszów miejskich.

40) Antoninie z Radwanów *Rzeźnickiej*, wdowie po Stanisławie Rzeźnickim, b. Kanceliście przy Magistracie m. Rawy, oraz córce Olimpji, za 24-letnią męża i ojca ich służbę, rub. sr. szesnaście z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, to jest dla wdowy rs. 12, dla córki zaś rs. 4.

41) Radcy Dworu Mikołajowi *Paniewskiemu*, b. Komisarzowi Policji Administracyjnej Cyrkułów 1 i 2 m. Warszawy, za 40-letnią służbę, rs. dziewięćset, z których rs. 720 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 180 z funduszów Skarbowych.

42) Radcy Honorowemu Pawłowi *Kużawskiemu*, b. Burmistrzowi m. Złoczewa w Powiecie Sieradzkim, za 30-letnią służbę rub. sr. dziewięćdziesiąt, z których rs. 33 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 57 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

43) Katarzynie z Sierakowskich 1o ślubu Malczewskiej 2o *Sikorskiej*, wdowie po Szczepanie Sikorskim, Woźnym przy Kasie Lombardu m. Warszawy, za 37-letnią jej męża służbę rub. sr. ośmdziesiąt cztery kop. trzydzieści siedm z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

18 (30) września.

Pomiędzy szeregiem przedstawień rozmaitego rodzaju, na obydwuch scenach tutejszych, o których, jako o rzeczach znanych już i ocenianych przez nas nie jednokrotnie, dzisiaj wspominać nie będziemy, wyłączając jedynie ostatnią reprezentację Violetty, przez śpiewaków naszej opery, podczas której dwoje młodych, a pełnych talentu artystów, p. Kwiecińska i Filleborn, zachwycali publiczność, zbierając zasłużone dowody ogólnego współczucia słuchaczy, napełniających salę—dwa nowe widowiska odznaczyły się szczególniej i wzbudziły ogólną ciekawość publiczności tutejszej. Na jednem z tych widowisk przedstawiono po raz pierwszy, nową operę Moniuszki „Straszny Dwór," na drugiem, odnowiono z dawna już czekającego na to "Pana Geldhaba." Fredry, a rolę tytułową oddano Żółkowskiemu!

Przeznaczenie kronikarza sceny miejscowej wkłada na nas obowiązek specjalnego rozbioru każdego nowego, szczególniej też obszerniejszego treścią i wyższego wartością artystyczną dzieła, dla tego też obydwom tym widowiskom poświęcimy dzisiaj obszerniejsze słowo.

Zaczniemy od opery Moniuszki.

„Straszny Dwór" wbrew dotychczasowemu stylowi autora, nie rozpoczyna się uwerturą w ścisłem tego słowa znaczeniu;—zastępująca ją introdukcja, czyli wstęp, w trzech idących po sobie akordach (tremolando) chromatycznego chodu, wyobrażających posępność i mistyczność legendową, przechodzi następnie do dwóch *figur*, które później znowu spotykamy w legendzie o Strasznym Dworze. Widocznie kompozytor wprowadził umyślnie te figury do introdukcji opery, ażeby je zharmonizować z głosami dwóch duchów, które też odzywają się ciągle w gamie chromatycznej, będącej również podstawą introdukcji, trzymanej w stylu poważnym.

W akcie pierwszym zasługuje na szczególną uwagę *trio*, Stefana, Zbigniewa i starego ich sługi, Macieja (pp. Dobrski, Troszel i Koehler), napisane w charakterze rzewnym i pastoralnym, odpowiednim do treści tekstu, w którym scena ta jest powitaniem domu rodzinnego przez wracających dwóch młodzieńców. Ustęp ten zakończa melodja w stylu kościelnym, rodzaj kantyczek, która efektownie i oryginalnie wychodzi. Idące dalej komiczne opowiadania stryjenki Cześnikowej (p. Majeranowska) wyobrażającej typ dawnych ciotek, lubiących swatać, którą to pasję zachowały i dzisiejsze stryjenki... stanowią scenę odegraną żywo i swobodnie przez p. Majranowską.

W akcie drugim, opowiadanie Skołuby (p. Prochazka) o polowaniu na dzika i wynikająca ztąd pomiędzy nim a chórem sprzeczka, odznaczają się oryginalnym charakterem. Z tego tematu wyradzające się coraz większe i trudniejsze kombinacje, w chórach męzkich i żeńskich, aż do samego finału, wymagają nadzwyczaj subtelnego wykonania, ażeby się nie przerodziły w chaos—albowiem każda tu grupa, każda niemal, osoba co innego śpiewa—główne postacie znajdują się w oddzielnej sytuacji, Skołuba zajęty jest opowiadaniem wypadku—kobiety, Hanna i Jadwiga (pp. Dowiakowska i Hess) kokietują młodzieńców grą i głosem—słowem, wszystko tu złożone z tak różnorodnych uczuć i sytuacij, że przeprowadzenie tego ustępu partycji uważamy za kolosalne dla kompozytora zadanie!

Najpiękniejszym ustępem aktu drugiego jest *duetino* śpiewane przez pp. Dowiakowską i Hess i poprzedzający je chór kobiet, podzielonych na alty i soprany tak kunsztownie, że zdają się tworzyć chór podwójny podczas sceny „Wróżby." Chór ten odznacza się prawdziwie wieśniaczą prostotą i przyjemne sprawia wrażenie. P. Kozieradzki dobrze wykonał następujący potem polonez.

Akt trzeci rozpoczyna się duetem pomiędzy Skołubą a Maciejem.—Rzecz tu idzie o zastraszenie tego ostatniego, opowiadaniem o tajemniczym, a w tejże sali stojącym zegarze, który lubo już od lat stu zepsuty, wygrywa o północy kuranty, skoro tylko nowy jaki gość zamieszka tę salę, a jednocześnie wielkie portrety dwóch prababek występują z ram ożywione. Duet ten, komiczny i dobrze przeprowadzony, należy do szczęśliwszych ustępów opery. Zakończa go charakterystyczne przeprowadzony frazes: „Zażyj tabaki," który sprawia na słuchaczach wielce komiczny efekt.

44) Radcy Kollegjalnema Wincentemu *Piątkowskiemu*, b. Pełniącemu obowiązki Gubernatora Cywilnego Gubernji Radomskiej, za 41-letnią jego służbę, do pensji rs. 1650 nadanej mu Postanowieniem Namiestnika z dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1865 r. za lat 36 służby, dodatek w ilości rub. sr. pięćset pięćdziesiąt, z których rs. 330 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 220 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

45) Panu Augustowi *Rychter*, b. Naczelnikowi Wydziału I w Zarządzie Ober-Policmajstra, za 17-letnią służbę, w ciągu i z powodu której utracił zdrowie, rub. sr. dwieście siedmdziesiąt z funduszów Skarbowych, a to niezależnie od pensji rs. 930 nadanej mu Ukazami Najwyższemi z d. 17 (29) Października 1863 r. i z d. 6 (18) Października 1864 r.

46) Aleksandrowi *Nowakowskiemu*, b. Dróżnikowi, za 19-letnią służbę, w ciągu i z powodu której uległ ciężkiej i nieuleczonej chorobie, rub. sr. piętnaście z funduszów Skarbu.

47) Fabianowi *Komosińskiemu* v. *Komoszyńskiemu*, b. Gefrejterowi linji Telegraficznej, za 14-letnią służbę w ciągu i z powodu której uległ chorobie czyniącej go niezdolnym do dalszej służby, rub. sr. ośmnaście z funfuszów Skarbowych.

48) Andrzejowi *Kilczyńskiemu*, b. Stróżowi przy kanale Augustowskim, za 28-letnią służbę rub. sr. dwadzieścia dwa kopiejek pięćdziesiąt z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

49) Panu Pawłowi *Szymanowskiemu*, b. Pomocnikowi Inżeniera Gubernjalnego Radomskiego, za 36-letnią wojskową i cywilną służbę, rub. sr. czterysta pięćdziesiąt, z których rs. 300 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego a rs. 150 w drodze łaski z funduszów Skarbu.

50) Józefowi *Bobrowskiemu*, b. Dróżnikowi, za 40-letnią wojskową i cywilną służbę rub. sr. sześćdziesiąt cztery kop. pięćdziesiąt, z których rs. 7 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 57 kop. 50 w drodze łaski z funduszów Skarbu.

51) Aleksandrowi *Małysz*, b. Dróżnikowi. za 34-letnią wojskową i cywilną służbę do pensji rs. 32 kop. 25 nadanej mu Ukazem Najwyższym z dnia 14 (26) Lutego 1861 r., dodatek w ilości rub. sr. dwanaście kop. siedemdziesiąt pięć, z których rs. 5 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 7 kop. 75 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

52) Franciszkowi *Pożarskiemu*, b. Dróżnikowi za 30-letnią wojskową i cywilną służbę rub. sr. trzydzieści dwa kopiejek dwadzieścia pięć, z których rs. 1 kop. 25 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 31 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

53) Karolowi *Maniszewskiemu*, b. Woźnemu przy biurze Komunikacji, za 43-letnią służbę rub. sr. sto sześćdziesiąt, z których rs. 144 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 16 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

54) Wojciechowi *Korzeniowskiemu*, b. Dróżnikowi, za 41-letnią wojskową i cywilną służbę rub. sr. dziewięćdziesiąt, z których rs. 45 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego i tyleż rs. 45 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

55) Janowi *Kuczyńskiemu*, b. Dróżnikowi za 21-letnią służbę rub. sr. piętnaście z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

56) Franciszkowi *Szymańskiemu*, b. Dróżnikowi, za 36-letnią służbę rub. sr. sześćdziesiąt siedem kop. pięćdziesiąt z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

57) Pani Annie z Franckich *Sawickiej*, wdowie po Radcy Honorowym Adamie Sawickim, dawniej Konduktorze drogowym w Królestwie, a ostatecznie Pomocniku Naczelnika Objazdu 1-go drogi bitej Kijowsko-Brzeskiej w Cesarstwie, za 37-letnią wojskową i cywilną jej męża służbę rub. sr. sto dwanaście kopiejek pięćdziesiąt, z których rs. 75 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 37 kop. 50 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

58) Pani Zofji z Chruścielewskich *Gruszczyńskiej*, wdowie po Feliksie Gruszczyńskim, Ekspedytorze Poczt w Kraśniku, oraz 3-gu dzieciom: Aleksandrze-Amelji, Joannie-Felicji i Aleksandrowi, za 25-letnią męża i ojca ich służbę rub. sr. dwadzieścia pięć z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

59) Pani Karolinie-Anastazji z Szonertów *Pawłowiczowej*, wdowie po Macieju Pawłowiczu, Starszym Konduktorze Pocztamtu Warszawskiego, oraz 3-gu dzieciom: Bronisławowi-Wojciechowi, Klotyldzie-Martynie i Janowi-Maksymiljanowi. za 31-letnią wojskową i cywilną męża i ojca ich służbę, rub. sr. sto dwanaście kopiejek pięćdziesiąt w drodze łaski z funduszów Skarbu, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

60) Panu Karolowi *Steckiemu*, b. Ekspedytorowi Poczt w Białobrzegach, za 40-letnią służbę rub. sr. sto osiemdziesiąt z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

61) Pani Józefie z Jegerów 1-o ślubu Vogel, 2-o *Metzner*, wdowie po Ludwiku Maurycym Metzner, Artyście Orkiestry Teatrów Warszawskich, za 27-letnią jej męża służbę, rub. sr. pięćdziesiąt jeden, z których rs. 38 kop. 25 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 12 kop. 75 z funduszów Skarbowych. *(d. n.)*

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.— Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, przez wypis z protokółu 83 posiedzenia swego z dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) r. b. w art. 403 postanowił następujące zasady, dotyczące przyjmowania do służby wojskowej z ochoty mieszkańców Królestwa Polskiego: 1) Do służby wojskowej mogą wstępować z ochoty, bez zaliczenia za rekrutów: a) osoby niepodlegające powinności zaciągowej, o których jest mowa w aneksie do art. 5 Najwyższego Manifestu 1 (13) Czerwca r. b. 1865; b) z kategorji osób podlegających powinności zaciągowej: każdy mogący rozporządzać swą osobą i nie znajdujący się w 1-ej kategorji spisowych; w czasie zaś poboru, to jest od czasu ogłoszenia rozporządzenia o poborze aż do odbioru wszystkich rekrutów,—ci tylko z pomienionych spisowych, którzy nie są wezwani do losowania. 2) Wszyscy inni ochotnicy przyjmują się do służby wojskowej nie inaczej, jak z zaliczeniem na pobór. 3) W żadnym razie nie mogą być przyjmowani jako ochotnicy do służby wojskowej: a) zostający pod Sądem Kryminalnym, b) pozbawieni wyrokiem sądowym praw stanu swego, i c) ukarani za włóczęgostwo. 4) Osobom pragnącym wejść do służby wojskowej z ochoty, wyszczególnionem w 1-m punkcie niniejszego postanowienia, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych mocną jest wydawać świadectwa o nieistnieniu przeszkód we względzie wstąpienia ich do służby bez zaliczenia za rekrutów, i posiadający takowe świadectwa mogą w każdym czasie wyjść ze służby, o ile wszakże pod tym względem nie nastręczy się jaka przeszkoda stosownie do praw wojskowych. 5) Ochotnicy, którzy wejdą do służby wojskowej z zaliczeniem na rachunek poboru, obowiązani są przesłużyć zakres lat prawem oznaczonych,— i 6) Osoby wyszczególnione w punkcie 1-m lit. *a*, mogą wstępować do służby wprost do komend wojskowych na zasadzie istniejących w tym razie przepisów; — wyszczególnione zaś osoby w punkcie 1 lit *b*, jako też w punkcie 2 przyjmowane są przez Urzędy Rekruckie, o ile okażą się zdatnemi do służby wojskowej.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Zelaznej fabryczno-Łodzkiej zawiadamia akcjonarjuszów, iż na posiedzeniu z d. 20 sierpnia (1 września) r. b. drugi wniosek na akcje rzeczonej drogi, ustanowiony został w ilości rs. 20 na każdą akcję sturublową, z terminem na dzień 1 października r. b. Wniosek ten w oznaczonym terminie przyjmować będzie kasa Towarzystwa, w tymczasowem biurze przy ulicy Senatorskiej w domu pod N. 468/9. W razie uchybienia terminu, Towarzystwo w myśl art. 15 Najwyżej zatwierdzonej ustawy, pobierać będzie procent za każdy opóźniony dzień w stosunku 6% rocznie. Pozostawioną też jest akcjonarjuszom możność uiszczenia kilku na raz wniosków, w ilościach nie mniejszych niż rs. 20 na akcję, a procent od tak wcześniej uiszczonych wniosków, liczony będzie na korzyść akcjonarjuszów, w stosunku 5% rocznie w monecie brzęczącej, przy wypłacie pierwszego kuponu, wymagalnego w d. 19 (31) grudnia r. b.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 18 (30) Września.

Według telegramu z Florencji, papież na konsystorzu mówił o sektach w ogólności, a o wolno-mularstwie w szczególności, i naganiał rządy, dające opiekę sektom. Po konsystorzu udzielił posłuchanie wielu biskupom, a między

---

Ale główną zaletą tego aktu, a może i całej partycji, jest scena Stefana z kurantem. Już to sama myśl skombinowania kilku instrumentów, jako to: fletu, harfy, fortepjanu i dzwonka, do naśladowania głosu staroświeckiego kuranta jest szczęśliwym i arcy oryginalnym pomysłem—tembardziej że bicie zegara powtarza się później w echu zrobionem przez smyczkowe instrumenta. Taż sama melodja wychodząca niby z zegara, służy oraz za przegrywkę do pięknej arji, którą p. Dobrski śpiewa z nieporównanem czuciem. Zresztą cały ten akt obfituje w nowe efekta instrumentalne i słusznie też stanowi ozdobę całej opery.

W akcie czwartym, arja Hanny i duet jej z Stefanem, są za rozwlekłe. Kulig i mazur, a wreszcie chór, zakończają tę nową pracę znakomitego kompozytora, który tyle już zasług położył na scenie naszej.

Samo libretto osnute na obyczajach wiejskiego życia, przystrojone w fantastyczność i komiczność razem; korzystające z wszelkich starodawnych zwyczajów, legend, słowem, posiłkowane ogromnem bogactwem materjału, musiało dać kompozytorowi szerokie pole do rozwinięcia jego muzykalnych zasobów, to też pomimo niedostatku organicznej siły duchownej w całości kompozycji—widocznem jest jednakże, że do skomponowania „Strasznego Dworu," Moniuszko dołożył *strasznej* pracy i okazał głęboką naukę w utworzeniu tylu efektownych kombinacij instrumentalnych.

Być może iż po dłuższem wsłuchaniu się w szczegóły nowej opery, dostrzeżemy w niej inne jeszcze zalety i wady, obecnie jednak, po jednokrotnem jej przedstawieniu ograniczamy się na sprawozdaniu główniejszych jej rysów i ogólnego charakteru.

A teraz, po wrażeniach poważnych i mozolnym opisie uczonych kombinacij muzycznych—niech nam wolno będzie, oddawszy głęboki pokłon niespożytemu talentowi Fredry, opowiedzieć czytelnikom dzieje a raczej tryumfy jego Geldhaba na scenie tutejszego teatru.

Każdemu zapewne znaną jest treść tej komedji, która ostrą satyrą chłoszcze niedorzecznych pyszałków, co dochrapawszy się bogactw przez rozmaite, mniej godziwe nawet sposoby, dmą się następnie i wdzierają gwałtem w wyższe sfery towarzyskie, gdzie pieniądz ułatwia im stosunki z gromadą zbankrutowanych panków, którzy jednak, przy lada życzliwszym powiewie fortunnego wiatru, odwracają się plecami do wszystkich podobnych Geldhabów... Jednakże Fredro ośmieszając swojego bohatera, nie chciał potępić go ostatecznie—i dla tego nadał on charakterowi Geldhaba więcej próżności komicznej niż cynicznego bezwstydu,—słowem, zastósował skalę charakteru tej postaci do tła komedji, nie zaś do obszernych ram dramatu, i właściwie uczynił.

Wszystkie inne figury, ugrupowane do koła postaci Geldhaba, są tylko akcesorjami, potrzebnemi do uwydatnienia rysów głównego bohatera, stojącego na forgruncie obrazu. Major, Lubomir, książę Rodosław, Lisiewicz, Flora, a nawet Piórko, Komisant i cała *liberja* Geldhaba, są tylko upostaciowanemi żywiołami społeczeństwa—wyrażającemi jego przymioty lub wady. Wszystkie te role dobrze i starannie odegrane zostały, lecz niepodobna jest mówić o nich obszerniej, albowiem wszystkie one bledną i gasną przy jaskrawym charakterze Geldhaba, przy genjalnej, nieporównanej grze Żółkowskiego! Zresztą, artyści tak doświadczeni, zasłużeni i zdolni, jak pp. Stolpe, Chomiński i Trapszo—niepotrzebują ani zachęty, ani uwag w rolach drugorzędnych—ograniczymy się przeto na pochwaleniu tylko dwojga młodszych, p. Ostrowskiej i Piaseckiego, którzy role swoje, dość trudne, odegrali bez żadnego zarzutu. P. Ostrowska szczególniej, przyjemnie nas zdziwiła nadzwyczajnem ożywieniem akcji i gry rysów, którym umiała nadać i wdzięk i expresję właściwą.

Ale wracajmy do Geldhaba.—Żółkowski z przeczuciem właściwem jedynie wielkim artystom, odgadł najskrytsze myśli autora, pojął że założeniem jego było odrysować i skoncentrować w jednej postaci wadę całego społeczeństwa, i dla tego uczynił z siebie typ potężny i wydatny, jak posąg wykuty dłutem mistrza! Lecz posąg może być wyobrażeniem jednej tylko myśli, zatrzymuje on jeden tylko rys fizjognomji, gdy gra Żółkowskiego umiała nadać każdemu poruszeniu, każdemu drgnieniu muszkułów, znaczenie związane z sytuacją i tłumaczące ją dokładniej od słów nawet! A ileż to fleksji i ekspresji w dykcji naszego artysty! Jak tam każde półsłówko nawet, odcieniowane subtelnie! Doprawdy, taki jak Żółkowski aktor utrudziłby niezmierną pracą krytyka, gdyby ten podjął się, zdążając za szczegółami gry, jego opowiedzieć wiernie wszystkie jej tajemnice...

Bo zresztą, rola krytyka ograniczać się tu musi jedynie na takiej narracji; żadnych uwag, pochwał lub nagan, nie można zastosować do gry stojącej na szczycie doskonałości, a taką była gra Żółkowskiego w Geldhabie, za wznowienie którego składamy serdeczne dzięki dyrekcji i rezyserji teatru.

Już to w ogóle, słuszność wyznać nakazuje, że prezes i dyrecja teatrów tutejszych, dokładają wszelkich starań do podniesienia sceny miejscowej. Wszystkie żależne od nich warunki dopełniane są z gorliwością widoczną. Dekoracje, kostjumy i cała część rekwizytorska, niepozostawiają nic do życzenia—a wystawienie w ostatnich czasach dwóch nowych oper, wznowienie kilku dawniejszych w sposób tak świetny, jak również umiejętne nadanie życia tak ograniczonemu dziś repertuarowi teatru Rozmaitości, w którym brak tylu artystów, co chwila nowe stawia przeszkody—wszystko to razem, wymownie dowodzi zdolnego i sumiennego zarządu, tą tak ważną w moralnem życiu narodu instytucją, która też co raz większą obudza w publiczności sympatję i zasłużonem cieszy się powodzeniem.

Al.

innemi i biskupowi westminsterskiemu.—*Wand.* i *Ost. d. Pos*, jak telegrafują z Wiednia, jednozgodnie donoszą, iż ambasador austrjacki w Rzymie, p. Bach, podał się do dymisji i takową otrzymał.

We Włoszech głowne zajęcie stanowią wybory. W Turynie, tak wielki panuje duch opozycyjny, iż nawet stronnictwo umiarkowane popiera tam kandydaturę Garibaldego. W innych częściach Włoch spodziewają się, że wybory wprowadzą do parlamentu ludzi nowych. W 1861 r. wybierano na deputowanych znakomitości wszelkiego rodzaju, bez względu na ich zdolności polityczne. Obecnie wszędzie panuje dążenie wybierania ludzi praktycznych, znanych ze zdolności administracyjnych.

Złe obchodzenie się władz tunetańskich z arabami z Algierji, i bezskuteczność żądań ze strony Francji zadosyćuczynienia, wywołały rozkazy wydane do arsesału morskiego w Tulonie. Zapewne flota stojąca obecnie koło wysp Hyères popłynie ku rejencji, nim baterje pływające będą w stanie puścić się na morze, chyba, żeby sama groźba demonstracji nie zmieniła usposobień ministrów beja tunetańskiego. Rozkaz uzbrojenia baterij pływających, dał powód do mniemania, iż zamierzone jest zajęcie Tunisu, a następnie wcielenie go do Algierji; lecz zawikłania jakieby ztąd wynikły dla Francji w jej stosunkach z Portą i Anglją, odejmują prawdopodobieństwo temu mniemaniu.

Fuad pasza przedstawił gabinetowi tureckiemu do zbadania kwestję, czyby nie był już czas właściwy do sekularyzacji *wakufów*, to jest dóbr należących do meczetów. Środek ten uważają za pierwszy krok w ważnej sprawie, mianowicie co do ukonstytuowania własności na Wschodzie. Z tem łączy się też kwestja posiadania własności przez cudzoziemców. Aby jak największą uzyskać sumę ze sprzedaży dóbr poduchownych, należałoby wywołać większe współzawodnictwo kapitałów europejskich; z drugiej strony wszelako, Porta obawia się ustąpić swe zwierzchnicze prawa nad znaczną częścią gruntów, które skoro przejdą na własność cudzoziemców, będą pozostawały, na zasadzie kapitulacij, pod opieką właściwych mocarstw.—Porta wysłała do rządu księcia Kuzy wspominany przez nas niedawno list, naganiający jego postępowanie, bez złagodzenia w nim wyrażeń, jak tego życzyli sobie reprezentanci niektórych państw europejskich. Do takiego kroku ośmielony został rząd turecki przez ostatnie rozruchy w Bukareszcie, i przez zmianę w usposobieniach rządu francuzkiego względem księcia Kuzy, zmianę jaka odbiła się i w artykułach *Monitora wieczornego*.

Co się tyczy okólników francuzkiego i angielskiego w przedmiocie umowy gastejńskiej, organ ministerjalny pruski *Prov. Corr.*, za przykładem wiedeńskiej *Gen. Corr.*, powiada, iż autorowie tych okólników sami mieli na względzie odjęcie im wszelkiego faktycznego znaczenia, poleciwszy swym posłom, aby ich nie udzielili dworom, tylko w razie potrzeby odzywali się ustnie w ich duchu. Mocarstwa niemieckie tem mniej miały powodu do zwrócenia uwagi na te okólniki, iż odzywanie się posłów francuzkich i angielskich w Berlinie i Wiedniu nie odpowiada tonowi i osnowie tych okólników, lecz owszem, tak przed jak i po przesłaniu okólników odpowiada prawemu usuwaniu się państw zachodnich od mięszania się do sprawy księstw.—Taż *Prov. Corr.* dowodzi, że wcielenie Lauenburga stało się już faktem dokonanym, niepotrzeba zaś było do tego upoważnienia sejmu, ponieważ artykuł konstytucji żądający upoważnienia sejmu do przyjęcia panowania przez króla nad obcem państwem, miał na myśli państwa zaniemieckie.

Telegram z Hamburga donosi, że książę augustenburgski rewizytował namiestnika austrjackiego, feldmarszałka porucznika Gablenza. — Inny telegram z tegoż miasta utrzymuje, że znaczna część urzędników w Holsztynji, a pomiędzy innemi sąd najwyższy w Glückstadt *in pleno*, nie złożą żądánej deklaracji pod przysięgą, której normę niedawno podaliśmy.

Telegram z Drezna donosi, że cholera ukazała się w Altenburgu, lecz tylko w pojedynczych wypadkach, bez charakteru epidemicznego.

Telegram z Lizbony podaje wiadomości z Urugwaju o bitwie morskiej pomiędzy paragwajczykami a brazyljanami i ich sprzymierzeńcami, w której ci ostatni otrzymali zwycięstwo. Paragwajczykowie oprócz dział i sztandarów stracili 1,700 ludzi w wziętych do niewoli, (a co się stało ze statkami??).

Zwracamy uwagę czytelników, na zamieszczony poniżej koniec rozpoczętego wczoraj artykułu poczerpniętego z *Rus. Inw.* o fałszowaniu ruskich asygnacij.

---

* (Niemieckie zakłady naukowe). *Warszawa, 22 września.* Wiedząc bardzo dobrze z jakim współudziałem czytelnicy waszego pisma zajmują się umysłowem rozwinięciem mieszkańców królestwa polskiego, a mianowicie wielkiej liczby niemców tamże zamieszkujących, i życzą z zasady każdej narodowości tego co jej się należy, spodziewamy się, że bardzo interesującą będzie dla nich wiadomość, iż w Warszawie w krótkim czasie otwartem zostanie niemieckie gimnazjum, połączone z kursami pedagogicznemi, dla kształcenia niemieckich nauczycieli elementarnych, oraz progimnazjum żeńskie (gimnazjum *P. R.)*. Pomienione zakłady, zostające, jak wiadomo, pod zarządem ewangelicko-augsburgskiego konsystorza (a zwierzchnictwem komisji rządowej oświecenia publicznego. *P. R.)*, gdyż największa część mieszkańców niemieckich w Polsce, z małemi wyjątkami tylko, jest tego wyznania, są etatowemi. Rząd albowiem przeznaczył na utrzymanie tych zakładów 43,680 rs. rocznie, i darował na pomieszczenie takowych, nowy wielki dom niedawno wystawiony, przy Krakowskiem Przedmieściu, jednej z najpiękniejszych ulic warszawskich, który należał poprzednio do klasztoru wizytek. Na dyrektora wspomnionych zakładów, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, przeznaczony jest niemiec, doświadczony w naukowości p. dr. Bäkmann (pastor Bekmann. *P. R.)*, człowiek niezłomnej wiary, który niedawno podróżował po Niemczech, w celu pozyskania nauczycieli dla tych zakładów, i którego oczekują tu obecnie dla otworzenia tychże. Nauczycielom przeznaczone są znaczne pensje, a mianowicie za objekta naukowe od 1,000 do 1,200 rs. rocznie, dla nauczycieli języków i kaligrafji 600 do 900 rs., co przy szczegółowem wynagrodzeniu za udzielanie nauk przez jednych i tych samych nauczycieli w tych trzech zakładach, zapewnia im dobre utrzymanie. Dla gimna jum męzkiego o siedmiu klasach naznaczone są tygodniowo 218 godzin: nauki religji 14, języka niemieckiego 28, języka ruskiego 28, języka łacińskiego 35, języka greckiego 20, języka polskiego 12; na inne nauki 70, a na kaligrafję i rysunki 12 godzin. Język hebrajski wykładany będzie w godzinach wolnych. Tymczasem otwarte zostaną 4 klasy niższe gimnazjum męzkiego, 3 klasy gimnazjum żeńskiego, składającego się z pięciu klas, oraz 1-sza klasa kursów pedagogicznych, do której przyjmowani będą młodzi ludzie bezpłatnie od 15-go roku życia, skoro tylko skończyli dwie klasy szkoły elementarnej. Podług etatu, przeznaczono stypendja po 100 rs. rocznie na 24 podobno uczni. Po wykształceniu niższych klas, otwarte zostaną w przyszłym roku wyższe klasy. Spodziewamy się, iż nie zabraknie nam uczni, gdyż wiele rodziców, chcących wykształcić swe dzieci w języku i obyczajach niemieckich, i posyłających je z wielkim kosztem za granicę, będą posyłać dzieci do szkół tutejszych, za opłatą dla tutejszych stosunków bardzo nizką. (Gimnazjum męzkie półrocznie rs. 15, (nie półrocznie a rocznie rs. 15. *P. R.*), a gimnazjum żeńskie 8 rs. półrocznie. Otóż jest rzeczą widoczną, że spełnia się Najwyższa Cesarska wola, objawiona w ukazach z m. września r. z., i mająca na celu wymierzenie sprawiedliwości wszystkim zamieszkującym w królestwie polskiem narodowościom, jako to polakom, rosjanom, niemcom, rusinom i litwinom;— możemy zatem wyglądać z największą ufnością przeprowadzenia takowej pod zwierzchnictwem wspaniałomyślnego i sprawiedliwego hrabiego Berga, pod przewodnictwem doświadczonem dyrektora głównego komisji rządowej oświecenia publicznego, rzeczywistego radcy stanu dr. Witte, oraz prezesa krajowego konsystorza luterskiego, jenerała lejtnanta barona Minkwitza. (*N. Preus. Z.*)

* (Benefis Blondina). W przyszły wtorek sławny linochód, który obecnie zadziwia i denerwuje publiczność warszawską, da ostatnie, pożegnalne przedstawienie na swój benefis—ażeby zaś rozniecić tem żywszą ciekawość i sprawić najsilniejsze wrażenie, oprócz innych ćwiczeń i ewolucij, zawartych w programie na ten dzień przeznaczonym, przewiezie w taczce, przez całą długość liny, dwoje dzieci—poczem nazajutrz opuści Warszawę, udając się do Berlina, gdzie w przyszłą znowu niedzielę da pierwsze przedstawienie. Słyszeliśmy, że publiczność londyńska nie chciała patrzyć na ten fragment widowiska Blondina. Nie wiemy czy i nasza ma mocniejsze ne wy. Niezależnie od tego benefisowego widowiska, p. Blondin da jutro, na zwykłem miejscu, czwarte z kolei przedstawienie.

* (Zgon Bodurkiewicza). Scena nasza poniosła dotkliwą stratę. Jeden ze zdolniejszych, a śmiało rzec można, jeden z najsumienniejszych pracowników na dramatycznem polu, oddawna już zagrożony rozwijającą się chorobą piersiową, zmarł w dniu 28 września, zostawiwszy po sobie dziewiętnaście lat ciężkiej i poczciwej na scenie pracy—a żonę i troje sierot bez żadnego do życia sposobu! Bodurkiewicz urodził się w roku 1824 w dniu 13 września—pierwotnie służył w dyrekcji ubezpieczeń, zkąd niebawem wyszedł, ażeby się oddać zawodowi artysty dramatycznego. Jako uczeń szkoły dramatycznej, zostającej podówczas pod kierunkiem dyrektora Jasińskiego, ukazał się na scenie dnia 15 grudnia 1846 r. w roli *Nieznajomego* w dramie „Rita Hiszpanka." Drugie wystąpienie odbył jednocześnie ze zmarłą Ziemińską. ówcześnie Ciemską, w komedji Kwakier i Tancerka. Obadwa te debiuty zjednały mu zasłużoną sympatję widzów. Zaliczony do składu artystów dramatycznych w roku 1847, był odtąd ciągle użytecznym scenie. W rozlicznym repertuarze swoim Bodurkiewicz miał role, w których zyskiwał znakomite powodzenie, jak w „Muszketerach," „Arcydziele nieznanem" Sędziwoju" lub w „Ślubach panieńskich." W ogóle, zdolny ten i pracowity artysta, objął cały prawie repertuar po Komorowskim i wywiązywał się z trudnego zadania pomyślnie i zaszczytnie razem. Pozostała po Budurkiewiczu rodzina, podług istniejących przepisów, nie ma prawa do pobierania emerytury za 19-letnią służbę jego a przeto koledzy i przyjaciele zmarłego artysty, chcąc dopomódz żonie i dzieciom zmarłego, zamierzają niebawem urządzić jakieś widowisko, koncert podobno, na dochód ich przeznaczony. Myśl to zacna i pewni jesteśmy, że przy chętnym udziale całej publiczności warszawskiej, osiągnie cel pożądany.

* (Upadłość Jakubowskiego). W dniu 17 b. m., wierzyciele masy upadłości Salwjana Jakubowskiego, bankiera, w miesiącu październiku r. z. zbiegłego z Warszawy, zebrali się w sali posiedzeń trybunału handlowego pod przewodnictwem sędziego-komisarza masy, celem odbycia piątej z kolei narady i wydania postanowień w ważnych kwestjach zarządu masy dotyczących, jakie im syndycy tymczasowi przedstawili i tak ze stanowiska prawnego jako też ekonomicznego wszechstronnie objaśnili. Piąte już to posiedzenie prawników i wierzycieli w ciągu niespełna roku odbyte, dowodzi, jak często w zarządzie masy tej ścierać się przychodzi z licznemi trudnościami będącemi wynikiem uwikłań, w jakich przebiegły Jakubowski pozostawił swe interesa i stosunki; i w istocie w rocznikach tutejszego sądownictwa daremnie szukaćby przyszło podobnej upadłości. Każde niemal znaczniejsze activum, na którego realizację wierzyciele rachować mogli, okazuje się zakwestjonowanem, zachwianem i rozwlekłych procesów wymagającem,— a i temu nawet funduszowi, jaki z czasem wywindykowanym zostanie, zagrażają poszukiwane z pierwszeństwem czyli przywilejem, około miljona złotych wynoszące pretensje, wynikające ze stosunków skarbu z Jakubowskim, jako byłym administratorem loterji klasycznej i tak zwanej szymanowskiej, oraz jako przedsiębiorcą sprzedaży kart w królestwie.

Mimo różnorodnych trudności i licznych procesów, regulacja masy znacznie naprzód, w swych rezultatach i jawności postąpiła. Z liczby ogólnej około 130 wierzytelności, dwie trzecie części już są sprawdzone. Wszystkie te nieruchomości, które nie ulegają co do tytułu własności sporowi, są w trakcie sprzedaży w drodze beneficjalnej, jako to: dom w Warszawie Nr. 614*k* przy ulicy Niecałej, domy w Lubartowie, folwark wieczysty Truskaw i kolonja Foszetówka, przedstawiające w ogóle przybliżony do licytacji szacunek około rs. 50,000.

Tabele likwidacyjne dóbr Miedniewice, Seroki i Lisice, na sumę mniej więcej rs. 50,000, przed 3 (15) października r. b. będą złożone właściwej komisji włościańskiej, a same dobra na przyszłą wiosnę mają być sprzedane, po rozstrzygnieniu sporów o taksę i warunki z byłymi spólnikami loterji szymanowskiej, obecnie się toczących. Proces ze spółką cukrowni Łyszkowickiej i Hermanowskiej o wartość udziałów w tejże spółce Jakubowskiego, jeden z najważniejszych dla masy, w trybunale cywilnym pomyślnie dla wierzycieli został rozstrzygniętym; wartość tych udziałów ocenić mają przysięgli znawcy. Spory o dobra Białynin, które były w posiadaniu Jakubowskiego, oraz owczarnię sztamową w Serokach, aby takowa była oddzielnie od dóbr, na korzyść wierzycieli ręcznych, przedmiotem sprzedaży, oczekują ostatecznego osądzenia w rządzącym senacie. Ze sprzedaży ruchomości otrzymano przeszło 14,000 rs., który to fundusz przeznaczony został uchwałą wierzycieli na zakupienie, w części obligów premjowej pięcioprocentowej pożyczki ruskiej, w części listów zastawnych. Przynajmniej trzecia część wierzycieli Jakubowskiego utraciła niemal całe swoje mienie przez bankructwo lat wiele zręcznie ukrywane, osłaniane wystawnością życia, akuratnością w wypłatach i zjednywaną ufnością;—nie dziw więc, że zawiedzeni wierzyciele z niepokojem wypytują się o spodziewaną dywidendę, której wszakże rezultat, jako zależny od skutku licznych procesów, nawet przez przybliżenie jeszcze obecnie przewidzieć się nie daje.

* (Czytelnia). Widocznem jest, że młodzież nasza z każdym dniem więcej pojmuje potrzebę nauki i widząc otwartą wszędzie z prawdziwą hojnością przez rząd, łatwość nabycia onej, ochotnie garnie się ku temu dobru, które ich wykształcić na dobrych obywateli kraju i od niewłaściwych zachcianek, nawiedzających tylko niedowarzone głowy, odwieść powinno. Ku temu wszechstronnemu i gruntowemu wykształceniu potrzeba, aby młodzież słuchając właściwych kursów, nie zaniedbywała przytem zbogacać swej wiedzy i doświadczenia loiczną obserwacją wydarzeń spółczesnych, śledzić postępu we wszystkich gałęziach nauk i sztuk, oraz gorliwie kroczyć za biegiem rozwoju obranej przez siebie nauki specjalnej. Tej strony wykształcenia nabywa się przez pilne rozczytywanie się w wychodzących, tak w kraju jak zagranicą, pismach czasowych i perjodycznych; lecz do takowych nie każdy ma wolny przystęp. Wprawdzie w cukierniach i innych podobnych zakładach znajdują się dla wygody publicznej niektóre dzienniki, lecz w ograniczonym doborze i liczbie, pism zaś czasowych specjalnych, naukowych, zupełnie tam niedostaje. Przytem częste przebywanie w cukierniach i t. p., pociąga za sobą znaczne koszta i bezwiednie prowadzi młodego człowieka do nałogu próżnowania, gier i hulaszczego życia. Otóż rzucamy tu myśl, iżby zapobiegając temu, założyć w Warszawie, w bliskości szkoły głównej czytelnię, obfitą w pisma czasowe literackie i specjalne, oraz dzienniki w odpowiednim doborze i ilości, do którejby za niską miesięczną opłatę, każdy mógł mieć wstęp otwarty. Sądzimy, iż rzecz ta, roztrząśnięta przez kompetentnych, mogłaby być nawet z nadzieją znacznych korzyści materjalnych, podjętą przez którego z pp. księgarzy tutejszych. *M.* (Tej *desideria*, zdaje się, odpowiada w najważniejszej części, mianowicie co do pism specjalnych, czytelnia przy bibliotece głównej, posiadająca zapewne wszystkie podobne wydawnictwa. *P. R.*)

* (Jarmark łowicki). Jarmark tegoroczny na Św. Mateusz, który rozpoczął się d. 20 t. m., wcale świetnych nie przedstawia rezultatów. Rozwojowi jego nie mało przeszkodziły święta żydowskie właśnie w tym czasie przypadające, a z powodu których przez trzy dni, t. j. 21, 22 i 23, wszelkie prawie obroty handlowe były w zawieszeniu. Gości jarmarcznych stosunkowo przybyło bardzo mało, zaledwie kilka tysięcy i to po większej części mieszkańców najbliższych okolic. Koni sprowadzono na sprzedaż około 1,800. Bydła sztuk 7—800. Owiec blizko 9,000. Obroty w towarach ograniczyły się do rzeczy niezbędnie w gospodarstwie i domowem użyciu potrzebnych; głównym zaś tego rodzaju przedmiotem były kożuchy, których zwieziono na targ kilkadziesiąt tysięcy i narzędzia gospodarskie. (*G. Hand.*)

* (Targi warszawskie). Średnie ceny żywności w dniu wczorajszym na targach warszawskich były następujące: *co do nabiału*: masła świeżego funt zł. 2, solonego zł. 1 gr. 24, śmietany kwarta zł. 1 gr. 20, ser krowi gr. 27, twaróg gr. 15, jaj kopa zł. 4 gr. 12; *co do drobiu*: kurczę spore zł. 1 gr. 15, średnie zł. 1 gr. 6, kaczka zł. 2, gęś zł. 6, prosie średnie zł. 5; *co do ogrodowizny*: wiązka buraków gr. 3, marchwi gr. 4, kalarepy gr. 7, pietruszki gr. 15, chrzanu gr. 8, główka kapusty zwyczajnej gr. 4, włoskiej gr. 7, kalafior gr. 12, pomidorów kopa zł. 3 gr. 10, ogórków kopa zł. 2, kornisznów koszyczek zł. 3, cebuli garniec gr. 24, kartofli gr. 7, grochu szablastego kwarta gr. 12; *co do ryb*: szczupaka funt zł. 1 gr. 20, lina zł. 1 gr. 6, karpia zł. 1 gr. 6, karasia zł. 1 gr. 10, jesiotra zł. 1 gr. 10; *co do owoców*, cena takowych taka jak i w zeszły tydzień; winogron dosyć jest po straganach, po zł. 1 gr. 15 za funt, jest to jednak produkt zagraniczny, bowiem winogrona z tutejszych ogrodów jeszcze nie są przedmiotem handlu; grzybów prawdziwych było bardzo mało, a rydzów prawie wcale, borówek garniec zł. 2.

* *Tygodnik Ilustrowany* N. 314, wyszedł z druku i zawiera: Karol Mikuli (z drzeworytem.)—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Pamiętniki starającego się, powieść (c. d. z 6 drzewor.)—Moja modlitwa, poezja.—Typy i postacie ludowe (z 2 drzeworytami.)—Zadanie konikowe.—Rebus.—Przegląd piśmienniczy.—Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego.—Trojan, poezja.—Wystąpienie Bogumiła Dawisona w teatrze Wielkim na korzyść pogorzelców.

* *Wędrowiec* N. 143, z dnia 28 września 1865 roku mieści: Kundle, bajka (z drzeworytem.)—Monachjum, wyjątek z podróży p. Duruy po Środkowej Europie (dokończenie z 4 drzeworytami.)—Dyament (dokończenie.)—Black Cottage.—Kronika zagraniczna.—Kościół Ś-go Zenona w Weronie (z drzeworytem.)—Charakterystyczne głowy (z 4 drzeworytami.)

* Wyszedł z druku Nr. 235 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: Stanisław Trembecki, przez Jana Łukowskiego (z drzeworytem rysunku Polkowskiego.)—Mitologja w obrazkach, podług Nathaniela Stawthorne przez Wacława Szymanowskiego (ciąg dalszy z drzeworytem rysunku Tegazzo.)—Dwie szkoły, opowiadanie historyczne z czasów Augusta III przez Jana Kantego Turskiego (z drzeworytem rysunku Sypniewskiego.)—Rozmowy ojca z dziećmi, (dokończenie (z 3 drzeworytami rysunku Lewickiego.)

* Nr. 39 *Tygodnika mód*, wyszedł z druku i zawiera następujace artykuły: Serce i rozum Magdaleny (ciąg dalszy.)—Wspomnienia z moich podróży (ciąg dalszy.)—Kronika zagraniczna przez A. Jeske.—Pogadanka tygodniowa.— O ubiorach.—O materjach na meble i t. d.—Rozmaitości.

---

* (Podpalacze i sądy doraźne). (Przytaczamy ten artykuł z *Gazety narodowej* na dowód, jak rażące są różnice w zdaniach dzienników lwowskich w przedmiocie jednej i tejże treści. *P. R.*) Od trzech miesięcy kronika *Gazety Narodowej* przepełniona jest wiadomościami o pożarach. Wszelkie usiłowania aby im zapobiedz, były dotąd nadaremne. Coraz więcej pojawia się podpalaczy. Zaraza ta szerzy się coraz więcej i występuje w najrozmaitszych formach. Już kilkakroć to w artykułach wstępnych, to w korespondencjach wykazywała *Gazeta Narodowa*, że brak organizacji gminnej, miejscowej i powiatowej, stanowi główną przeszkodę dla ludności, iż sama nie jest w stanie stłumić szajki łotrów, która się rzuciła z rozmaitych powodów na podpalania. *Hasło* jednak w wczorajszym numerze swym, jakby nie wiedziało tego, że w Galicji nie ma właściwie organizacji gminnej, powstawając przeciw zaprowadzeniu sądów doraźnych na podpalaczy, powiada jako główny argument, że ludność przez samorząd powinna zapobiedz podpalaniu, a nie domagać się sądów doraźnych. Lecz gdzie nie ma organizacji gminy, tam nie ma i samorządu, a gdzie nie ma samorządu tam ludność jest bezbronna w obec podobnych pojawów jak szajki podpalaczy.

Dziwna rzecz, iż *Hasło* zdaje się nie wiedzieć, iż sądy doraźne są kodeksem karnym oznaczone w wytkniętych przypadkach, więc są to sądy prawne. Kładzie je bowiem na równi z sądami wojennemi wyjątkowemi, pod czas stanu oblężenia zaprowadzonemi, gdy sądy zwyczajne zostają zawieszone, i gorszy się ztąd, że ktoś śmie się podobnych sądów wyjątkowych domagać.

Wszakże i w najwolniejszych państwach i przy najswobodniejszym samorządzie, ogłaszane bywają sądy doraźne, prawem oznaczone. W autonomicznej węgierskiej konstytucji, gdzie i sądownictwo należało do samorządu, były często w potrzebie przeciw podpalaczom i rozbójnictwu praktykowane. W sądach doraźnych, sądzą sędziowie cywilni podług zwykłego kodeksu, tylko procedura jest szybsza, śledztwo i wymiar kary najwyższej prędszy w miejscu zbrodni odbywa się natychmiast, dla wywarcia zgrozy na złoczyńcach. Nawet w Anglji sądy doraźne na podpalaczy bywały często zaprowadzane.

Hasło gorszy się także tem, iż ludność, nie posiadająca takiej organizacji gminnej, któraby jej umożliwiła obronę własną od podpalaczy, udaje się o pomoc do rządu. Wszak rząd pełni te czynności lub kieruje niemi, które gminie w samorządzie przydają? Myśmy przeciwnie gorszyli się tem, gdy *Hasło* niedawno radziło udawać się o pomoc i do władz przeciw spiskującym w kraju emigrantom. Myśmy przeciwnie uważali za dostateczne przestrzedz ziomków przed intrygami i knowaniami kilku wartogłowów lub oszustów, co organizować usiłowali w Galicji zbrojną pomoc malkontentom Rumunji i przekonani jesteśmy, że otwarte i jawne przestrzeżenie wystarczy (czy wystarczy? *P. R.*) zawsze przeciw wszelkim podobnym szalonym lub podłym robotom. Ale przeciw szajkom podpalaczy nie wystarcza ani własna obrona, gdzie nie ma samorządu, ani przestrzeżenie, bo podpalacze nie rekrutują się między uczciwymi ludźmi. I bez pomocy rządu i bez samorządu, przestrzeżony kraj usunąć się zdoła łatwo od zgubnych robót spiskowych, ale bez samorządu i bez pomocy rządu od szajki podpalaczów obronić się i stłumić mu jej niepodobna.

Dziwna to jest loika *Hasła*: przeciw spiskować chcącym emigrantom, radzi wzywać i pomocy rządu, a przeciw podpalaczom, wzywanie rządowej pomocy bierze za złe. (Dziwną i nam się zdaje ta loika; aby pogodzić obydwa zdania, stawiamy trzecie nasze, t. j. że sądy doraźne również są potrzebne tak przeciw podpalaczom, jak przeciw spiskowcom emigrantom. *P. R.*)

* (Brak artykułów żywności). Prezydjum c. k. namiestnictwa we Lwowie zwróciło się do tamecznego towarzystwa gospodarstwa wiejskiego z zapytaniem, jakich należy się chwycić środków dla zaradzenia brakowi artykułów żywności, pochodzącemu z niedostatecznych zbiorów tegorocznych. Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego wzięło się natychmiast do opracowania odpowiedzi, która ma być wkrótce przesłaną namiestnictwu. (*Hasło*).

* (Fundusze krajowe w Galicji). Ze Lwowa donoszą pod d. 23 września: Namiestnictwo zwróciło się do tutejszej c. k. kasy głównej z zapytaniem, w jakim stanie znajdują się fundusze krajowe i czy porządek w kasie jest taki, iżby można oddać te fundusze pod zarząd komisji krajowej. Kasa główna odpowiedziała, że wszystko znajduje się w jak najlepszym porządku i że wszelkie fundusze mogą być oddane każdej chwili komisji krajowej. (*Die Debatte.*)

* (Fundacja hr. Skarbka). Instrukcja którą komisja krajowa, w porozumieniu z kuratorem księciem Jabłonowskim, opracowała w przedmiocie autonomicznego zarządu fundacji hr. Skarbka, odesłana już została przez namiestnictwo, które takową oddawna otrzymało, do ministerstwa stanu. (*Krak. Z.*)

* (Rabin Sadogórski). Wiadomo, że małe miasteczko Sadogóra na Bukowinie jest rezydencją rabina, którego żydzi z Galicji, królestwa polskiego, Rosji i księstw naddunajskich mają za świętego. Niedawno, jak piszą do gazety *Die Debatte*, chodziło o założenie w Sadogórze szkoły ludowej żydowsko-niemieckiej. Hr. Amadei, naczelnik zarządu na Bukowinie, obieżdżając ten kraj, przybył do Sadogóry, i w przekonaniu, że zamierzone założenie szkoły ludowej nie znajdzie z niczyjej strony tak wielkiego poparcia jak od niezmiernie bogatego rabina, zaprosił go do siebie na naradę. Juryści koronni, t. j. chassidim przyboczni rabina, zgromadzili się na konferencję i roztrząsali przez kilka godzin kwestję, czy należy przyjąć zaproszenie naczelnika zarządu krajowego. Nareszcie postanowiono, że rabin może udać się do tego naczelnika, lecz że powinien dać mu uczuć, że nie jest godnym spoglądać oko w oko na takiego świętego. Rabin pojechał do naczelnika kraju w swej karecie galowej; wszystko żydostwo sadogórskie było na nogach ażeby widzieć cud, jaki wywrze rabin żydowski na chrześcjańskim naczelniku kraju. Rabin zastosował się ściśle do instrukcji chassidima i nie spojrzał na naczelnika kraju, nie odpowiedział na jego przywitanie i nie dał z siebie wyciągnąć ani jednego słówka. Naczelnik kraju widział się przeto zmuszonym do odprawienia go jako niedołęgę. Lecz stronnicy rabina zapewniają, że naczelnik kraju upadł rabinowi do nóg i dał mu poznać cześć jaką ma dla niego. (*Krak. Z.*)

Afryka.

* (Telegrafy elektryczne). Cesarz marokański wydał rozkaz zaprowadzenia w jego państwie telegrafów elektrycznych. W listopadzie nastąpi otwarcie pierwszej linji, która połączy dwa miasta cesarskie, Fez i Mequinez. Linja ta przedłużoną zostanie następnie do Tangeru, rezydencji konsulów i ajentów dyplomatycznych obcych mocarstw. (*La Patr.*)

Ameryka.

* (Wojna w Peru). *Epoca* podaje wiadomości z Peru, donoszące, że od 10 sierpnia, okręta rokoszan stały naprzeciw Callao i że jeszcze 20 sierpnia dowódca floty Montero nie uznał za stosowne rozpocząć działań nieprzyjacielskich. Ze zwłoki tej skorzystał prezydent Pezet, który pilnował osobiście uzbrojeń fortów. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Wojna w Butanie). Podług wiadomości z Bombay z 25 sierpnia, wydano rozkazy do wszczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich w Butanie. W tym celu robione były wielkie przygotowania. (*La Patr.*)

* (Poseł angielski w Japonji). Podług korespondencji z Jokohamy z 30 lipca, p. Parkes, nowy poseł angielski, przybył do Jeddo i objął swe obowiązki. Inna korespondencja z Jokohamy donosi o fakcie bardzo ciekawym. W kilka dni po swym przyjeździe, p. Parkes otrzymał, jak powiadają, notę, którą rząd japoński zawiadamia go, iż musi prowadzić wojnę z dwoma zbuntowanymi daimiosami, księciem Nagato i księciem Satsumo; że mocarstwa sprzymierzone, a mianowicie Francja i Anglja, potwierdzają w zupełności ten zamiar, lecz że niestety musi go zawiadomić, że ci dwaj książęta kupili obecnie znaczną ilość broni i amunicji od kupców angielskich, co sprzeciwia się brzmieniu traktatów. P. Parkes, nie wdając się w zasadę kwestji, odpowiedział, że fakta tego rodzaju nie powtórzą się już więcej i że prześle w tym względzie okólnik do swych narodowców. *(La Patr.)*

Austrja.

* (Zaprzeczenie. — Dyplom październikowy). *Wiedeń, 25 września.* Węgierska kancelarja nadworna zaprzecza w *Becsi Hirado* (t. j. w *Kurjerze Wiedeńskim*), wychodzącym tu w języku węgierskim i będącym jej organem, wiadomości o zamiarze przywrócenia całkowitego ministerstwa węgierskiego i rezydowania cesarza w Budzie przez część każdego roku. Obok tego pismo to, przemawiające w charakterze półurzędowym, kładzie nacisk na to, że przez tymczasowe zawieszenie patentu lutowego, dyplom październikowy nie zostanie bynajmniej dotknięty. Pomieniony artykuł powiada jasno, wprawdzie nie w tych wyrazach, że dyplom październikowy zostanie w zupełności utrzymany, chociażby sejm węgierski nie przyjął go, podczas gdy patent lutowy może uledz rewizji lub też całkowitemu odrzuceniu. Oświadczenie to jest ważne, da bowiem pismom węgierskim sposobność do wynurzenia stanowczego zdania, czy podzielają ten sposób zapatrywania się lub nie. Jeżeli oprą się one bez zastrzeżeń na gruncie dyplomu październikowego, w takim razie zrobiony będzie znaczny krok naprzód i kwestja posunie się o wiele dalej niż przed czterema laty, gdy dyplom październikowy opuszczony został nawet przez tych polityków węgierskich, z wyjątkiem Majlątha, których uważać należy za właściwych jego autorów. W ten sposób dana będzie rządowi przynajmniej możność zwołania raz jeszcze ścieśnonej rady państwa, ale nie na zasadzie prawa z 26-go lutego 1861 o reprezentacji monarchji, lecz zgodnie z brzmieniem dyplomu październikowego, mianowicie w charakterze komisji sejmów krajowych i w tym jedynie celu, ażeby zakomunikować warunki pojednania z Węgrami. Będzie to przynajmniej pociechą dla deputowanych, lubiących występować z mowami, jeżeli, jak głosi inna wersja, reprezentacja ad hoc krajów położonych z tej strony Litawy wybierze tylko po dwóch członków z każdego sejmu, wywoła to bowiem wielką agitację wyborczą w Dolnej Austrji, Czechach i t. d. Ludy nie niemieckie dadzą niebawem dowód, czy chodzi im właściwie o pojednanie i wyjdzie to na jaw w kwestji języka. Pod tym ostatnim względem nie rozpaczamy jeszcze, pomimo iż w Peszcie manifest cesarski rozlepiony został po rogach ulic tylko w języku węgierskim i że namiestnictwo tameczne zamierza znieść tak urzędowy jak i półurzędowy organ rządu w języku niemieckim, mianowicie *Ungarische Nachrichten* i *Pester Bote*, i wydawać nadal jedynie *Sürgöny*. *(Nordd. A. Z.)*

* (Zamek królewski w Budzie) przyspasabiany jest z wielką gorliwością na dłuższy pobyt w nim cesarza i całego dworu. Wiadomo, że cesarz otworzy osobiście sejm węgierski, co wywrze bezwątpienia błogi wpływ na dalszy przebieg rozpraw sejmowych. *(Nordd. A. Z.)*

* (Hr. Clam-Martinitz). Z Pragi donoszą, że w tamecznych sferach arystokratycznych, hr. Clam-Martinitz, znany ze swych usposobień ultra-federalistycznych, uważany jest jako przyszły namiestnik Czech, która to posada wakuje od czasu mianowania hr. Belcredi ministrem. *(Tamże.)*

* (Pożyczka). W sferach finansowych powiadają, że domy Rotszylda, oraz Barring i Hope w Amsterdamie, podjęły się znegocjowania nowej pożyczki austrjackiej. Kapitał nominalny pierwszej emisji ma wynosić 60 milionów zł. reń. w srebrze i zostanie amortyzowany w ciągu 40 lat. Kurs emisji ma odpowiadać, wraz z prowizją, ośmioprocentowej amortyzacji kapitału. Obok tego pomienione domy bankowe otrzymają komisowego po 2 blizko procenta, oraz odpowiedni procent za forszusa, które mają udzielić. *(Die Pres.)*

* (Sejm deputowanych niemieckich), mający odbyć się w Frankfurcie, nie znajduje w Austrji prawie żadnego poparcia. Autonomiści styryjscy oświadczają, że z powodu zmienionych okoliczności, nie mogą udać się na ten sejm, reszta zaś deputowanych niemieckich wie i czuje, że ma w kraju daleko ważniejsze zadania do spełnienia. Z tego powodu, same nawet organa centralistów mówią z zupełną obojętnością o tym sejmie, przyczem nadmieniają, że jedynem polem działalności onego jest trzecia grupa państw niemieckich. Z nieco większą nadzieją spoglądają centraliści na odbyte niedawno w Darmsztadzie zgromadzenie krańcowych stronnictw postępowców, po którem spodziewają się nieprzyjemnych dla swego rządu kłopotów. Lecz tak ta nadzieja, jak i liczne inne tego rodzaju, zniknie w obec praktycznej rzeczywistości. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Rada municypalna). Korespondencja nadesłana z Paryża do *Franche-Comté* donosi, że rada municypalna m. Pamiers w dep. Ariège podała się do dymisji, dla zaprotestowania przeciwko nominacji mera, którego tymczasem wybrano z pośród radców municypalnych. *Franche-Comté* sądzi, że nie będzie nowych wyborów, ale że utworzoną zostanie komisja municypalna, która pełnić będzie obowiązki rady. *(La Fr.)*

Hiszpanja.

* (Kortezy. — Jen. Prim). Spodziewają się rozwiązania kortezów na 15 października. Nowe wybory nastąpić mają w pierwszych dniach grudnia, tak że nowa izba będzie prawdopodobnie zwołaną w początkach stycznia. Dobrze przynajmniej, że dzienniki postępowe wyrażają się za ustępstwem, jenerał Prim przedstawi się jednak na kandydata przy wyborach. Panuje przekonanie, że ministerstwo będzie miało za sobą w nowej izbie znaczną większość. *(La Fr.)*

* (Komisarz peruwiański), akredytowany przy rządzie hiszpańskim z mocy traktatu pokoju zawartego 27 stycznia r. b., przybył do Madrytu i przyjmowany był urzędownie przez ministra spraw zagranicznych. *(La Patr.)*

* (Cholera). *Madryt, 25 września.* Cholera ustała całkiem w Walencji i zmniejsza się w okolicach Sewilli i Kartageny. *(La Patr.)*

Niemcy.

* (Protestacja ks. augustenburskiego). Mówią, że p. Samwer, radca tajny księcia augustenburskiego pracuje od ośmiu dni nad protestacją przeciwko konwencji gasteińskiej; ale z drugiej strony znowu mówią, że książe jeszcze się nie zdecydował, czy ma wystąpić z protestacją przeciw konwencji, czy też nie. *(La Fr.)*

* (Sejm handlowy). W dniu 22 września otwartym został w Frankfurcie n. M. ogólny niemiecki sejm handlowy. Na prezesów obrani zostali pp. Meier z Breman, Scherbius z Frankfurtu n. M. i Libermann z Berlina. Przedstawione przez komisję rezolucje co do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Związkiem celnym a Rosją i Włochami, zostały przyjęte, jak również rezolucja dotycząca urządzenia komunikacji pomiędzy Niemcami a Włochami za pomocą kolei żelaznych przez Szwajcarję. *(Patr. Z.)*

Prusy.

* (Podróż króla). *Ratzeburg, 27 września.* Dziś rano o 8 godzinie odbędzie się parada, o 9 odjedzie król do Lauenburga, obejrzy miasto, potem uda się do Möllu, gdzie o 1 godzinie zje śniadanie, a wpół do trzeciej odjedzie z powrotem do Berlina. *(St. Anz.)*

* (Kolej żelazna toruńsko-poznańska). *Inowrocław, 25 września.* Przed kilku dniami powrócił z Londynu tutejszy kupiec p. Levy, który pojechał tam dotąd w skutek projektowanej kolei żelaznej toruńsko-poznańskiej. Jak mówią, roboty około tej kolei mają rozpocząć się jeszcze w tym roku. Dla Kujaw otwarłaby się zatem piękna przyszłość. *(Patr. Z.)*

Włochy.

* (Ojciec św.) opuścił Castel-Gandolfo w zeszłą sobotę dnia 23 września, powróciwszy do Rzymu pomimo nalegań lekarzy, ażeby odłożył podróż swoją, dopókiby deszcz nie oczyścił powietrza. Ojciec św. wjeżdżał do stolicy wśród tłumów uradowanej ludności. *(La Fr.)*

* (Konsystorz). Dnia 25 września odbył się w Rzymie tajny konsystorz. Papież odczytał alokucję i prekonizował 17 biskupów, mianowicie czterech dla Hiszpanji, po jednemu dla Belgji, Anglji i Irlandji, i dziesięciu dla innych krajów. Obok tego papież mianował ośmiu biskupów *in partibus infidelium.* Nie wiadomo dotąd, czy alokucja dotknęła kwestji politycznych. *(Nordd. A. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Neapol, 21 września.

Zwycięztwo klerykalnych.—Boggio w Rzymie.—List kardynała d'Andrea i jego liberalizm.—Były kanonik pojedynkarz.

Unita cattolica i jej zwolennicy, mogą sobie twierdzić, że ich stronnictwo bierze górę we Włoszech; najnowniejsze fakta świadczą o bezzasadności tego twierdzenia. Okólnik ministra Cortese w przedmiocie świętopietrza był przyczyną całej tej wrzawy, a z powodu przesadzonej radości klerykalnych, może mieć takie same następstwa jak okólnik jen. Petitti. W istocie jakże nie ubolewać nad postanowieniem pozwalającem na zbieranie pieniędzy, dotąd słusznie uważane za najpotężniejszy środek uzuchwalający reakcję, bo dostarcza jej możność utrzymywania armji uorganizowanej dla trzymania rzymian w posłuszeństwie? Muszę wyznać, że ten nieszczęsny okólnik niezawodnie, przy zbliżających się wyborach, stanie się straszną bronią w rękach stronnictwa czynu, a może i skłoni szalę na jego stronę. Dosyć jest wspomnieć, że pod tym względem nie okazuje się odcieni stronnictwa i wszyscy liberalni ganią gabinet, że tak odstąpił od polityki swych licznych i znakomitych poprzedników. Możnaby się zapytać: dla czego gabinet obecny tak daleko posuwa się na drodze ustępstw względem dworu rzymskiego? Wyraźnie musi to mu być nakazane przez ostateczną konieczność, kiedy się posuwa aż do zerwania z wielkiem stronnictwem liberalnem, którego dążenia są przeciwne polityce ustępstw; lecz choćby był zmuszony przez nacisk zewnętrzny do odstąpienia od swego programu, czyż nie jest niebezpieczniejszem urażać tak godność narodową, niż trzymać się jak dotąd, aż do otwarcia parlamentu, polityki wyczekującej?

Bardziej jeszcze rozdrażnione zostały umysły przez postawę przybraną przez klerykalnych po okólniku ministra Cortese: według nich, gabinet zerwał zupełnie wszelkie węzły ze stronnictwem liberalnem, pozwalając im przesyłać pieniądze i adresa papieżowi i wznawiając zerwane układy, za pośrednictwem p. Boggio.

Nie wiem o ile to wszystko jest prawdą; lecz jeżeli jen. La Marmora liczy na większość w parlamencie zreorganizowanym na podstawie ustępstw względem papieża, zdaje mi się, iż bardzo się myli. Włochy tak jak są obecnie, nie życzą sobie półśrodków, które w rezultacie nie będą w stanie rozwiązać tak ważnych zadań; chcą Rzymu za stolicę, a jeżeli go im nie dadzą, potrafią czekać do chwili, kiedy go będą w stanie zabrać przemocą. Może mnie kto zapyta: ale po co wysilać się na żądanie takiego załatwienia, jakie obecnie jest prawie niemożliwe? Dla czego? Dla tego że dwór rzymski jeszcze nie zrobił ani jednego kroku, aby się z nami zbliżyć. List ostatni kardynała d'Andrea dostatecznie usprawiedliwia urazy i nieufność jakie nagromadziły się od wieków, względem stolicy apostolskiej.

Kiedy papież był w niezgodzie z dworem szwabskim, przywoływał francuzów i dawał inwestyturę na królestwo neapolitańskie Karolowi Andegaweńskiemu! Kiedy pokłócił się z francuzami, przywoływał hiszpanów dla ich wypędzenia i tak następnie aż do naszych czasów, kiedy papież powoływał katolików całej Europy dla zniweczenia jedności Włoch, które ośmielały się rościć prawo do zwierzchnictwa na całym półwyspie. W 1848 roku, po tylu zawadach, z opłakaną słabością uwierzono w papieża włoskiego; wiadomo jak Pius IX pospieszył zniweczyć te słodkie złudzenia nieszczęsnych włochów. Od tej chwili znikła wszelka możliwość pojednania, a Włochy zostały zmuszone dla osiągnięcia ostatecznego celu swych dążeń, ogłosić upadek władzy świeckiej.

Kardynał d'Andrea zresztą dosyć jawnie daje do zrozumienia, że upór papieża, odmawiającego wszelkich ustępstw duchowi czasu, głównie powinien być przypisywany wpływowi jezuitów w Watykanie i że nie sam jeden w świętem kolegjum wierzy w możliwość *harmonji pomiędzy wolnością a religją, pomiędzy niepodległością Włoch a przywilejami ojca św.* Jest to bardzo wiele na księcia kościoła i przemawia na korzyść umiarkowania i mądrości tego szanownego prałata, lecz czy można mieć nadzieję, że jego rady wezmą górę na dworze rzymskim? Jest to prawie niepodobnem, wnosząc z tak niegrzecznego i nie chrześcijańskiego postępowania stolicy apostolskiej w sprawie chrztu infanta portugalskiego, co tu sprawiło ogromne rozdrażnienie. Tym sposobem włosi doszli do tego, iż już nie pragną pojednania z papieztwem, ponieważ upatrują w tem niebezpieczeństwo dla jedności: wszelako może ono nastąpić, będąc nakazane przez wyjątkowe okoliczności, lecz w takim razie gabinet musi się ostro trzymać, bo jeżeli nie zrobi zamachu stanu, z pewnością będzie miał przeciwko sobie większość swych rodaków.

Pewien rozgłos ma tu pojedynek pomiędzy byłym kapitanem inżynierji Fambri, a byłym kanonikiem

Asproni. Może to was zadziwi, że kanonik wychodzi na pojedynek, ale więcej się zadziwicie, skoro się dowiecie, że Asproni jest jednym z najzapaleńszych obrońców mazzinizmu we Włoszech. Fambri, zdolny pisarz, były redaktor dziennika turyńskiego *Stampa*, ukazał się w Neapolu, biorąc kierunek dziennika *Patria*, organu stronnictwa Minghetti-Peruzzi, i bez żadnego ostrzeżenia, od pierwszego dnia, rozpoczął rotowy ogień przeciwko dziennikom stronnictwa czynu, z życiem i wymową. Można sobie wyobrazić złość naszych czerwonych, kiedy zostali napastowani z taką zręcznością, w chwili wyborów, i to przez dziennik, na który dotąd patrzyli z najwyższą pogardą. Zaraz też powzięli postanowienie; podobna polemika mogła ich skompromitować w oczach wyborców i należało wszystko skończyć odrazu przez pojedynek. Rzucono grubą obrazę w oczy Fambremu za pomocą pewnego porannego dziennika; rozumie się, pojedynek stał się nieuniknionym. Na szczęście nikt nie został raniony, może dzięki umiarkowaniu sekundantów, niemniej wszelako publiczność głośno potępiła tę manję zabijania się za różnice w opinjach politycznych, doskonale rozumiejąc, iż jeżeli potrwa tak dalej, dostaniemy się zupełnie pod panowanie kilku szermierzy z rzemiosła, którzy z rzadką bezczelnością, ośmielają się nazywać się organami opinji publicznej. *G. P.*

Fałszowanie ruskich asygnacij.

(dokończenie, patrz Nr. 216).

Należy w ogóle zauważyć, że napróżno byłoby czynić policji angielskiej wyrzuty oto, że nie wiele wie o planach i działaniach osób, fałszujących w Anglji cudzoziemskie znaki kredytowe. Ze sprawozdań sądów angielskich, dowiadujemy się od czasu do czasu, że policja czujnie śledzi osoby tego rodzaju, i wie o nich wiele, chociaż wnosząc z pozostawienia ich na wolności, trudnoby to było przypuszczać na pierwszy rzut oka. Weźmy przykład niniejszy. Policja wiedziała już przed kilku miesiącami, co za jedni spólnicy, gdzie się zbierają, jak idą ich interesa. Jeszcze w czerwcu roku bieżącego, Libon, rodem z Galicji, a jeśli się nie mylimy, żyd polski, dał znać inspektorowi policji, Thompsonowi, że ma stosunki z fałszerzami asygnacij, Boyerem, Londyńskim, Braunem i in. Od owej pory wszystko było wiadomem policji, ale złoczyńcy nic o tem nie wiedzieli. Libon więc od czasu do czasu komunikował policji dalsze szczegóły. Teraz stawił się on jako główny świadek przeciw osobom, które go poczytywały za jednomyślącego z niemi. Policja zatem przez dwa miesiące śledziła winowajców, nie przystępując do ich ujęcia. Z zeznań uczynionych w sądzie okazuje się, że miała do tego powody. Ujęcie dokonane w czerwcu, nie mogło doprowadzić do wykrycia rzeczy. Wszystko co Libon dowiedział się od Londyńskiego, Boyera i innych, nie wystarczało, iżby rozpocząć proces w sądzie angielskim. W początkach spólnicy fałszerstwa nie dowierzali Libonowi. Prawda że niektórzy z nich znali go 2 do 3 lat, ale innych poznał on daleko później. O ile widać z zeznań Libona w sądzie i zapytań czynionych mu przez adwokata obwinionych, aresztowany on był podczas swej podróży po Saksonji z powodu podejrzenia o rozszerzanie ruskich asygnacij fałszywych. Nie można było stwierdzić podejrzenia jasnemi dowodami i został uwolniony. Dalej z tychże zeznań widać, że Libon uczynił w Saksonji przyznanie, które skłoniło do wysłania go do Francji i Anglji dla wykrycia bandy fałszerzy asygnacij. W Paryżu otrzymał on dalsze instrukcje i tam też wszedł w stosunki z reprezentantami bandy. Ci objaśnili go, że prowadzą korzystny handel fałszowanemi papierkami rublowemi, wiedzą gdzie się dokonywa fałszowanie i że nie byliby dalecy od opatrzenia go w towar. W Paryżu jednakże—jak się od nich dowiedział—nie powiodło się im.. Cusine (mimo przekręcenia nazwiska w tekście sprawozdania angielskiego, jak się zdaje francuz) i Boyer, przedsięwzięli fałszowanie asygnacij w Paryżu. Pierwszy mógł wydać na ten interes kilka tysięcy franków i poprowadziliby byli interes, gdyby tylko co nie zostali wydani przez pewnego księdza. To skłoniło ich do przeniesienia się do Londynu. Tu także przybył i Libon, któremu, wkrótce po przybyciu, zaproponowano kupno 1,000 pięciorublowych asygnacij za 100 funt. sterlingów. Sprzedający asygnacje, ajent bandy Colchester, czynił mu, jak widać, znaczne ustąpienie, jeśli zwyczajem jego, podług słów Libona, było sprzedawanie podrobionych asygnacij za cenę, tylko pięć razy mniejszą od nominalnej. Inaczej mówiąc, banda sprzedawała innym 100 rubli wartości nominalnej za 20 rubli pieniędzmi angielskiemi, a Libonowi oddawano 5,000 rubli (przeszło 700 funt. sterl.) za 100 funt. sterl. Libon prosił aby zostawiono u niego te papierki dla przejrzenia. Gdyby Colchester zgodził się na tę próbę, wówczas reprezentanci bandy byliby wcześniej ujęci. Ale spólnicy tej sprawy nie zupełnie mu dowierzali, szczególniej kiedy rzecz szła o znaczną ilość asygnacij, i skutkiem tego Colchester nie zgodził się. Widocznie oddaliło to dzień przyaresztowania winnych. Dogodna sposobność dla policji przedstawiła się dopiero wtedy, kiedy wszyscy główni spólnicy zebrali się razem u Boyera i znaleziono przy nich worek z 500 pięciorublowemi papierkami. Że policja bacznie śledziła wspólników Boyera od samego początku, okazuje się z tego, że znane jej były najdrobniejsze szczegóły dotyczące ich czynności.

Samo to już, że obecnie w dwóch rozmaitych sądach policyjnych Londynu toczy się sprawa dwóch oddzielnych band fałszerzy asygnacij ruskich, musi zwracać na siebie baczną uwagę. Jeszcze ważniejszem jest że sprawa chodzi tu o próby, nie zawsze niepomyślne, fałszowania biletów kredytowych na ogromne sumy. Dalej widzimy, że bandy prowadzą interes to w Paryżu, to w Londynie, koczując z jednego miasta do drugiego; że składają się one z ludzi, obeznanych z bytem Rosji, oraz posiadłości polskich Austrji i Prus, a jeden z ich spólników, Braun, przechwalał się nawet Libonowi, że fałszował pieniądze ruskie w samej Rosji. Dalej nie spuszczajmy z uwagi, że niektórzy z fałszerzy, zachęceni powodzeniem zbytu biletów fałszowanych cudzoziemcom, nie mogącym odróżnić sfałszowanego papierka ruskiego od prawdziwego, ośmielali się uciekać do pomocy znakomitych litografów, jak to widzimy w sprawie Ansne i osiągali znaczne podobieństwo w podrobieniu tak, że gdyby wdanie się policji i sądu w samym początku nie wstrzymało przedsięwzięcia, wtedy domy bankierskie zagraniczne miałyby nieraz do czynienia z papierami znacznej wartości, których fałszowanie byłoby zręczniejsze nad wszystko, co dotychczas mogli przedstawić fałszerze asygnacij.

Zwracając uwagę na to wszystko, nie możemy przemilczeć, iż pora jest wejrzeć na tę sprawę z poważniejszego stanowiska. Procesa, toczące się obecnie w dwóch sądach angielskich, dotyczą nie jednej tylko Rosji, kredytu nie samego tylko banku ruskiego. Można, nie wchodząc w szczegóły, powiedzieć naprzód, kto poniósł stratę w Liverpoolu, gdzie banda fałszerzy zdołała sprzedać swego wyrobu za 14,000 rs. Rozumie się, że oszukane przy tem zostały domy handlowe angielskie, które przyjęły bilety kredytowe sfałszowane za prawdziwe, mające obieg w Anglji, jak wiadomo, po kursie oznaczonym, oraz przyjmowane i sprzedawane w znacznej ilości przez bank. Jeśli 14,000 rs. dostało się w zysku bandzie w samym Liverpoolu, to oczewiście, sprzedała ona bilety sfałszowanych na wartość nominalną 75—100,000 rubli. Poszedłszy w obrót, bilety te mogą leżeć w kasach bankierskich, ale skoro przyjdzie do sprzedaży ich rosjanom, lub osobom, jadącym do Rosji, za złoto angielskie, wówczas fałszerstwo niezawodnie będzie wykryte przez tych, którzy przywykli mieć w ręku bilety banku ruskiego. W rezultacie przyjdzie do tego, jak się to nieraz zapewne podróżującym widzieć zdarzało, że kasjer zdumie się nad odkryciem, ale wszakże nie sprzeda biletu fałszowanego za prawdziwy. Przypuszczamy, że taki porządek rzeczy nie może pozostać bez wpływu na kurs asygnacij banku ruskiego za granicą, ale każdy łatwo pojmie, kto głównie będzie wprost tracił na rozszerzaniu biletów fałszywych, czy rosjanie podróżujący za granicą i handlarze zagraniczni, obeznani z ruskiemi biletami kredytowemi, czyli bankierowie zagraniczni, nie mogący z taką łatwością odkryć fałszerstwa po omyłkach drukarskich na stronie odwrotnej i w ogóle po formie zewnętrznej.

W tem się zawiera do pewnego stopnia rękojmia, iż prędzej lub później położone zostaną fałszowaniu asygnacij ruskich zagranicą takie zapory, które odejmą ochotę uciekania się do niego, chociaż w cokolwiek znaczniejszych rozmiarach. Widoczna, że bliskim jest ów czas, kiedy głos opinji publicznej zagranicą podniesie się przeciw nadużyciu, w którem wielu zagranicą, do ostatniej chwili, chcieli upatrywać sprawę dotyczącą wyłącznie interesów ruskich. Okoliczności dowiodły już i dowiodą jeszcze niezawodniej z czasem, że to w czem chciano upatrywać stratę samego kredytu ruskiego, nie mającą żadnego stosunku z Anglją lub Francją, okaże się uszczerbkiem kapitałów angielskich i francuskich. Wtedy bezwątpienia czynność policji angielskiej i francuzkiej stanie się równie energiczną, jak w sprawie banków narodowych, a chociaż dalecy jesteśmy od robienia zarzutu prawodawstwu angielskiemu lub francuzkiemu za teraźniejsze rozmiary spekulacji band fałszerzy asygnacij w Anglji i Francji, niemniej jednak mamy przekonanie, że na przyszłość przewidywać można w tym względzie jeszcze więcej rękojmij dla tego, kto przedsięwziąwszy przeciw tym bandom środki u siebie, naturalnie nie mógł położyć tamy oszustwom za granicą i zmuszony był pokładać w tej mierze nadzieje na innych, wiedząc przytem doskonale, że najbardziej każdego obchodzą swe własne interesa i że o cudze interesa rzadko się kto troszczy, dopóki własny jego interes dotknięty nie zostanie.

[1]) Nazwiska fałszerzy, jak to zauważono poniżej w artykule, są przekręcone bezwątpienia. Jest to właściwe językowi angielskiemu. Sądząc podług doniesień naszego korespondenta londyńskiego należy czytać nie Boyer lecz Bajer. (*P. R.*)

Kronika Sądowa.

SPRAWA O OTRUCIE PASIERBA.

Gotlib Letsch gospodarz roli i szynkarz we wsi Stęszyce powiatu Sieradzkiego, dnia 1 (13) listopada 1863 r. zgłosiwszy się do burmistrza miasta Zduńskowola doniósł, że August Letsch chłopiec sześcioletni jego synowiec, przy swojej matce Henrjecie z Hosteinów pierwszego ślubu Letschowej, powtórnie zamężnej Frentzel w Zduńskowoli mieszkający, dnia poprzedniego o godzinie 11 przed południem nagle życie zakończył.

Donoszący Gotlib Letsch bawiąc w domu Józefa i Henrjety małżonków Frentzlów i jako stryj zmarłego dziecka bliżej znając stosunki familijne, miał podejrzenie, że dziecko to rozmyślnie otrutem zostało przez swego ojczyma Józefa Frentzla w niegodziwych widokach korzystania ze spadku po nim; że utwierdziła go w tem podejrzeniu wiadomość powzięta od matki zmarłego Augusta Letsch, przed którą Frentzel miał się wyznać i wskazać zachowane w stajence dwa słoiki zawierające jakąś podejrzaną masę, oraz w papierku cząstki pokruszonego pieczywa.

Wszystkie te przedmioty jako trucizne pomieniony Gotlib Letsch w biurze magistratu złożył.

Lekarz obducent na zasadzie wyprowadzonego śledztwa, oraz dopełnionej na zwłokach obdukcji i sekcji, ze śladów znalezionych w żołądku zmarłego zaopiniował, że przyczyną śmierci Augusta Letscha było otrucie, zdanie zaś urzędu lekarskiego gubernji warszawskiej o rodzaju trucizn temu chłopcu zadawanych, oparte na rozbiorze chemicznym dostarczonych trzewiów, oraz kawałków masy ciastowatej i dwóch słoików: jednego z masą białawą woni fosforycznej, drugiego z masą brunatną konsystencji syropu woni piernikowej, okazało się: że w rozbieranych ciałach podejrzanych istotnie mieściła się znakomita ilość fosforu, śmierć człowieka sprawić zdolna, i że August Letsch otruty został fosforem.

Badany obwiniony Józef Frentzel, katolik, wieku lat 23 liczący, stolarz, poprzednio o nic złego nie notowany, prawie tak samo jak w magistracie miasta Zduńskiej-Woli i w sądzie policji prostej okręgu szadkowskiego dobrowolnie przyznał, że chcąc się pozbyć z domu pasierba swego Augusta Letsch, z powodu którego miewał z żoną swą a matką Letscha oraz jego ciotką Karoliną Szulc, niesnaski i nieporozumienia, zamierzył pozbawić go życia i myśl tę w sobie dość długo żywił. Nareszcie w początku listopada będąc w Sieradzu za wykupnem losu na loterję, wstąpił do apteki i pod pozorem użycia środka na szczury, kupił trucizny za złp. 2, którą przyniosłszy do domu, zmięszał z mąką, osłodził cukrem i syropem, następnie tę mięszaninę w kształcie małego placka położył na gorącej blasze, a gdy się ciasto upiekło, dawał po kawałku jakby piernik pasierbowi Augustowi Letsch, że tenże z początku jeść nie chciał, dla zachęcenia go przeto, wyjął z kieszeni piernik prawdziwy i dał do zjedzenia obecnej dziewczynce Marjannie Maziak, mówiąc, kiedy ona może jeść, to i ty możesz. Poczem chłopcu z drugiej kieszeni dał ową słodką mieszaninę, po zjedzeniu której, w nocy womitował, a nazajutrz, gdy tłomaczący się z żoną wyszli do boru za grabieniem ściółki, o godzinie 11-ej rano życie zakończył.

Nadto wyznał podsądny, że dawniej już mając zamiar otruć swego pasierba, dawał mu w tym celu przysposobioną truciznę ze skrobanych zapałek fosforowych, którą wsypał w gruszkę i do zjedzenia takową podał; lecz zjedzony owoc wcale mu nie szkodził.

Tak więc obwiniony Józef Frentzel przyznał się do zbrodni w chwili gorącego uczynku przed burmistrzem a później przed sądem policji prostej w m. Szadku.

W badaniu zaś porządkowym przed sądem policji poprawczej wydziału piotrkowskiego przyznanie to cofnął, czyli odwołał, przywodząc następujące główne okoliczności.

Że przed półtora roku ożenił się z Henryką Letsch wdową, która miała syna z pierwszego małżeństwa przed ślubem urodzonego. Że w ciągu pożycia z tą kobietą, powziął przekonanie, że ona jest najgorszego prowadzenia, i zostaje w stosunkach miłosnych z bra

tem pierwszego męża Gotlibem Letsch, a że żona i Gotlib Letsch są wyznania ewangelickiego, on zaś jest katolikiem, przeto od samego pobrania się jego pożycie domowe było najgorsze.

Tłomaczył się dalej, że ponieważ w lokalu mnóstwo jest szczurów i myszy, które wielką szkodę robiły, przysposobił kilka kawałków ciasta, które na papierze porozkładał, i że pasierb wypadkowym sposobem mógł się sam otruć.

Wszystkie atoli okoliczności te przez skrupulatne śledztwo odparte zostały, wykazując na każdym kroku wikłanie się i kłamliwość podsądnego.

Na tej zasadzie sąd kryminalny gub. Warszawskiej wyrokiem w dniu 24 lutego (6 marca) 1864 r. wydanym i przez sąd appelacyjny d. 21 czerwca (3 lipca) t. r. potwierdzonym, skazał Józefa Frentzla za rozmyślne zabójstwo przez otrucie pasierba swego sześcio-letniego, z mocy art. 926. Nr. 5,924, 136, 137 kod. k-gi p. na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach przez lat szesnaście z innemi skutkami kary.

Po zapadnięciu drugiego wyroku, rodzice skazanego Józef i Józefa małżonkowie Frentzlowie wnieśli do prezesa sądu kryminalnego podanie, w którem przedstawiając okoliczności mające wykazać niewinność ich syna, a natomiast winę żony jego Henrjetty, tudzież szwagra Gotliba Letsch, upraszali o zarządzenie powtórnego śledztwa.

Sąd kryminalny zezwolił na wyprowadzenie dodatkowego dochodzenia, słuchany na nowo przez sąd poprawczy piotrkowski obwiniony Frentzel, potwierdzając szczegóły wyrażone w prośbie rodziców, po widzeniu się z nim w więzieniu, zgodnie z jego życzeniem napisanej, całe swoje nieszczęście intrydze i złośliwości Gotliba Letscha dopuszczającego się z jego żoną cudzołóztwa przypisywał. Stale twierdził, że do śmierci pasierba nie przyczynił się, że jest niewinny.

Oświadczył wreszcie, że ani u burmistrza m. Zduńskiej Woli, ani w sądzie policji prostej okręgu Szadkowskiego, a tem mniej przed swoją żoną Henrjetą, nie przyznawał się do rozmyślnego otrucia pasierba Augusta. Utrzymywał, że burmistrz nie chciał słuchać jego tłumaczenia, tylko kazał mu się podpisać. Że on nie zna języka polskiego i mówi tylko po niemiecku, a urzędnicy sądowi nie rozumieli języka, w którym on się tłumaczył.

Sprawdzenie powyższych nowych okoliczności dopełnionem zostało przez sąd policji poprawczej Piotrkowski.

Rzeczywiście wada pierwotnego dzieła śledczego w tem się odkryła, że protokuły badawcze z obwinionym Frentzel Józefem spisywane były w języku polskim, którego obwiniony, jak się okazało, wcale nie zna, lecz tylko po niemiecku czytać i pisać umie.

Co do głównych jednakże okoliczności, wyprowadzone skutkiem rozporządzenia sądu kryminalnego dodatkowe prawidłowe w tej sprawie śledztwo, mające posłużyć za środek obrony paragrafem 520 ord. k. pr. dozwolonej, w której on miał wykazać, jakoby był narzędziem ukartowanej intrygi bynajmniej na jego korzyść nie wypadło i w niczem go nieoczyszczało.

Nie zaniedbano wreszcie przesłuchać wspomnionej dziewczynki Marjanny Maziakowej lat 8 liczącej, która stanowczo także przyczyniła się do odkrycia i potwierdzenia okoliczności z pierwotnem przyznaniem obwinionego zgodnych, zapewniając, że obwiniony w jej przytomności dawał do jedzenia piernik małemu Augustowi Letsch, że zaraz nazajutrz chłopiec ten umarł.

Dziewczyna ta badana była jak najtroskliwiej. Zeznanie swoje obwinionemu śmiało do oczu wymówiła, sposób karmienia chłopca piernikiem powtórnie opowiedziała, a roztropność jej nad wiek, sądy zaregestrowały.

Z pomocą tych wszystkich dodatkowych wyjaśnień pierwotne śledztwo nabrało jeszcze większej dojrzałości.

Rządzący senat jednak zważywszy, że wiarogodność przyznania się obwinionego z powodu jedynie nie zachowania koniecznych formalności proceduralnych zachwianą została, a tem samem i dowód przez niższe sądy z tego przyznania czerpany, teraz moc swoją utracił: że tym sposobem przeciwko obwinionemu walczyły właściwie zeznania świadków i okoliczności, które czynią go już nie zupełnie, ale jedynie blizko-prawnie o powyższą zbrodnię przekonanym; że zatem złagodzenie mu kary zwyczajnej w myśl art. 391. O. K. P., przynajmniej o dwa stopnie, jest koniecznem tej niezupełności dowodów następstwem – z tych wszystkich przeto powodów senat rządzący zasądzoną na Frentzla karę do ośmiu lat robót ciężkich w twierdzach, z dalszemi tej kary skutkami, zniżył.

Kronika.

* (Przejście Niagary). Niejaki Henryk Lesly, naśladowca Blondina, którego nawet przewyższa w śmiałości, 17 sierpnia r. b ledwo że nie przepłacił życiem swojej odwagi. Ocalił go tylko zimna krew i przytomność umysłu. Dzienniki amerykańskie szczegółowo opisują jego przejście po linie, wyciągniętej nad wodospadem Niagary. U nóg miał on przywiązane wielkie kosze; nie dosyć na tem, postawił na głowie swojej wielkie wiadro, napełnione do samego wierzchu wodą, a na obu końcach balansu uwiązał także napełnione wiadra, i z temi akcesorjami zamierzył odbyć uroczysty pochód z brzegu Kanady do Stanów Zjednoczonych. Atoli doszedłszy do połowy liny, spotknął się, i trzy wiadra spadły. Szczęściem utrzymał on balans i w półleżącem położeniu pozostał na linie. Zdawało się, że zginie niezawodnie. Przeszło 30,000 widzów na obu brzegach Niagary byli świadkami okropnego widoku, nie mając możności pomódz nieszczęśliwemu. Zręczny akrobata nie stracił jednak przytomności; zrobiwszy wprawdzie wysilone ale ostrożne poruszenie by utrzymać straconą momentalnie równowagę, wstał na nogi i szybkim krokiem doszedł do drugiego brzegu. Okrzyki radości i oklaski powitały nowego bohatera Niagary, któremu zachwyceni amerykanie, jak słychać, zamierzają nawet wznieść pomnik (sic!) *(Birż. Wied.)*

* (Laryngoskop.) Medycyna odniosła znowu wielki tryumf przez wynalazek tak zwanego laryngoskopu czyli zwierciadła krtaniowego, z pomocą którego dostrzegać i odróżniać można wszelkie gardlane choroby. P. Kreutzer sławny tenor w Wiedniu zaczął od kilku lat coraz bardziej tracić swój dźwięczny i wysoki głos nieznając przyczyny tego defektu. Przed kilku tygodniami poddał się on laryngoskopji i lekarz dostrzegł w jego krtani zastarzały katar. Po sunięciu go Krautzer odzyskał pierwotną siłę głosu, i obecnie tenor jego przechodzi prawie dwie oktawy, dosięgając wysokiego c.

* (P. Stoliczka), znany geolog, który był poprzednio członkiem instytutu geologicznego w Wiedniu, a obecnie znajduje się w służbie angielskiej w Indjach Wschodnich. donosi, że robi przygotowania do wyprawy naukowej; ma on mianowicie przejść przez góry Himalaya do Tibetu i badać budowę geologiczną najwyższych na kuli ziemskiej gór. W Simla odfotografowanie zostało całe towarzystwo mające wziąść udział w tej wyprawie i złożone z 36 osób.

* W dniu 17 (29) września przyjechał do Warszawy, jenerał-major *Kornilowicz* z Biały; główny dyrektor komisji rządowej przychodów i skarbu *Koszelew* z Petersburga; francuzki konsul jeneralny w Warszawie, baron *Finaud* z zagranicy; — wyjechał kamerjunkier dworu *Niemcewicz* do Brześcia litewskiego.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 29 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Marja Peschke w Gliniance przez Białą-wieś, Icek Lande bez oznaczenia miejsca, Wemer fabrykant noży w Wilnie, Aleksander Koziorowski dla Edwarda Wernik w Petersburgu.

* W dniu 17 (29) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci mężkiej 9, żeńskiej 8; *Starozakonnych*: mężkiej 9, żeńskiej 5; razem 31; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Hrabia Zamojski Ździsław obyw., z Szwykowską Marją; Gostomski Adam obyw., z Badowską Józefą; Okołokułak Adam porucz. w. c. r., z Juszkiewicz Marją; Jasieński Roman urzęd. kons., z Brożek Apolonją; Leśniowski Józef dokt. medyc., z Jaśnicką Ludwiką; Czauski Aleksander stol., z Krzyżewską Franciszką służ.; Hülbig Karol czel. rzeźn., z Wróblewską Amalją; *Starozakonni*: Frokman Izrael, z Herszberg Złotą; zmarli *Chrześcjanie*: Homicki Seweryn lat 29 obyw.; Hochmuth Fryderyk lat 85 maj. cies.; Łopiński Józef lat 39 wyr.; Marchewka Michał lat 49 wyrobn.; Guzowska Barbara lat 35 żona służ.; Bisarzyński Michał lat 5 syn wyrobn.; Wolicki Stanisław rok 1 i pół syn szew.; Maliszewska Karolina lat 2 cór. wyrobn.; Łukowska Euzebia lat 2 cór. ślus.; Gącikowska Magdalena lat 3 cór. wyrobn.; Gut Walerja lat 2 i pół cór. obyw.; Obuchowicz Jan rok 1 syn dozor. rew.; Niemyński Jan rok 1 syn grodn.; Schatzman Anna lat 2 cór. fabr. ołówk.; Dolińska Marjanna rok 1 i pół; Święcki Tomasz dni 10 syn służ.; Rościszewski Józef dzień 1; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Grodzińska Rajzla lat 47 żona handl.; Szylband Laja lat 4 cór. handl.; Neiman Maryem lat 3; Sztifgiser Szlama rok 1; Alterlewi Brandla rok 1; Ajzenkajtel Szejwa rok 1 i pół; Borowski Icek rok 1 i pół; Kutner Fajga rok 1 i pół; Fridental Nikodem mies. 8: Targ Chaim dni 5; Gelbblum bezim. dni 5; Cytryn bezim. dni 4.

Kalendarz.

W niedzielę, 1 października. — Rożańca N. Marji P. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 1; zach. o godz. 5 min. 37.

W poniedziałek, 9 października. — Aniołów Stróżów. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 3; zach. o godz. 5 min. 35.

Widowiska.

W Sobotę, 18 (30) września.

WIELKI TEATR. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — **Zaślubiny Joasi.** — **Wesele w Ojcowie.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W Niedzielę, 19 września (1 października).

TEATR WIELKI. — **Straszny Dwór.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pan Geldhab.** — **Janek z pod Ojcowa.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

NA PLACU MOKOTOWSKIM. — Wielkie przedstawienie linochoda **Blondina.** — Zacznie się o godzinie 4 ½. Cena miejsc, jak poprzednio.

W Poniedziałek, 20 września (2 października).

WIELKI TEATR. — Artyści opery włoskiej rozpoczną swoje przedstawienia operą Rossiniego: **Cyrulik Sewilski.** (Doniesienie). — 100-tne przedstawienie opery: **Halka**, w Wielkim Teatrze na dochód kompozytora Stanisława Moniuszki, odłożonem zostaje do przyszłej Soboty, to jest na dzień 7 Października r. b.

W dniu 17 (29) września było osób: — W teatrze Rozmaitości 500.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 17 (29) *września*	o godz. 8 z rana	o godz. 2 po po
Barometr w millimetrach	755.8	757.8
Termometr Reaum	+ 5.2	+ 9.°8
Stan nieba	pog.	poch.

Największe ciepło + 11°5 R. Najmniejsze ciepło + 5°.1 R.

Z rana 18 (30) września + 4.°0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Ceny targowe.

dnia 17 (29) *września.*

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 220—255 f.	4 —	7 80
Żyto „ 224—232 f.	4 —	4 50
Jęczmień.	2 85	3 45
Owies	1 72 ½	1 95
Groch polny.	— —	— —
Kartofle	— 90	1 5

Pud siana od k. 35—37 ½. Pud słomy od k. 25—.

Dowozy: Pszenicy 400; Żyta 350; Jęczmienia 310 Owsa 700 korcy.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 17 (29) Września 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31	31 ⅛	—
„ Hamburg 3 „	27 15/16	28 1/16	—
„ Amsterdam 3 „	155	155 ¾	—
„ Paryż 3 „	325	326 ½	—
„ Berlin 10 dni za 100 R. . . .	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza.	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda.	—	—	—
5% Bilety Bankowe . . . 1 em. 92 ½	2-e em.	91 ½	—
Akcje Wielk. Tow. drog żel. za 125 R.	—	122 ½	—
Obligacie „ „	—	93	—
6% Metaliki			—
4% „ Kupon z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka.		112 ½	—

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina d. 17 (29) Września 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		73 ⅜
6ta „ „		88 ¼
Obligacje Skarbowe 4%		69 ¾
Listy Zastawne 4%		67 ½
Bilety Banku Rosyjskiego		78 ¾
Weksle na Warszawę		78 ½
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		87 ⅛
„ „ 3 miesięczny . . .		85 ¾
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92 ⅝
Koleje Rosyjskie		79 ¾
Nowa Pożyczka Premiowa		90
Żyto na targu		43 ¼
„ dostawę późniejszą		43
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108
„ Hamburg		80 30
„ Paryż		43
Pożyczka Narodowa.		70 50
5% Metaliki		66 50
Akcje Banku Kredytowego		173 50
z Paryża.		
Renta 3%		68 50
Akcje Kredytu Ruchomego		873
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89 ⅜
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *5823*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Do ukończenia postępowania spadkowego po Aleksandrze Rawicz, Naczelniku Domu Handlowego A Rawicz et comp. w Warszawie wierzycielu sum 15,000 na nieruchomości Nr. 484 w Warszawie, rs. 6,000, rs. 3,500 na nieruchomościach Nr. 2656, 2657*a*, 455, 456 w Warszawie, rs. 9013 kop. 8 na nieruchomości Nr. 1795 w Warszawie, rs. 600 z procentem i kosztami sposobem ostrzeżenia na dobrach Grochów i kolonji Targówek w Okręgu Warszawskim, rs. 12,548 kop. 10 z procentem i kosztami sposobem ostrzeżenia na dobrach Duchnów, w Okręgu Siennickim, rs. 2,400 na dobrach Łukowiec w Okręgu Stanisławowskim położonych ubezpieczonych i rs. 15,60 kop. 77 na kapitale rs. 20,370 na dobrach Wólka Kozłowska w Okręgu Stanisławowskim zapisanem subintabulowanej; wyznacza się termin w dniu 1 (13) Kwietnia 1866 r. w Kancelarji hypotecznej w Warszawie.

Jan Jasiński. (15513)

(*N. D.* 5847) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Po śmierci Antoniego i Michała Budzyńskich, wierzycieli sumy złp. 41,817 z większej złp. 55,317, po złożeniu do depozytu z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego złp. 13,500 pozostałej, na dobrach Srednie v. Wola Srednicka A. w Okręgu Zamojskim Gubernji Lubelskiej ubezpieczonej otwarty jest spadek do uregulowania którego, termin na dzień 6 (18) Kwietnia 1866 r. jest oznaczony.

Lublin d. 13 (25) Września 1865 r.
Bonar Sędzia p. o. P. Z.

(*N. D. 5846*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Kielcach.*

Po Franciszce Felcman zmarłej dnia 18 Kwietnia 1865 r., toczy się spadek co do nieruchomości pod Nr. 240 i 241 policyjnym w Kielcach sytuowanej, Nr. 156 hypotecznym oznaczonej, do którego regulacji zakreśla się termin prekluzyjny na dzień 12 (24) Marca 1866 r. w Kancelarji Ziemiańskiej w Kielcach uskutecznić się mającej.

Kielce d 24 Sierpnia (5 Września) 1865 r.
Adam Szczepanowski.

(N. D. *5848*). *Rejent Kancelarji Okręgu Mławskiego*

Ogłasza: iż toczą się postępowania spadkowe po zmarłych:

1. Janie Ruteckim, jako współwłaścicielu części wsi Gutkowo Fije i Wardałki lit. *D.* i jako współwierzycielu sumy rsr. 195, z procentami w wykazie hypotecznym części wsi Gutkowo Fije i Wardałki lit. *E.* w dziale IV pod Nr. 3. zapisanej, obu w Okręgu Mławskim leżących.

2. Po Szlamie Nachmanie Malowańczyku, wierzycielu sumy rsr. 72, z procentami na Nieruchomościach w Mławie tymże Okręgu pod Nr. 6 leżących, w dziale IV pod Nr. 3 wykazu hypotecznego lokowanej.

Oraz wyznacza termin do zamknięcia 1. na dzień 18 (30), a 2. na dzień 19 (31) Marca 1866 r. w Sądzie Pokoju w Mławie i najdalej na te termina Interesentów z dowodami prawa ich usprawiedliwiającemi, wzywa.

Mława dnia 6 (18) Września 1865 r.
Franciszek Chudzyński.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(*N. D. 5839*) *Sąd Pokoju Okręgu Wartskiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki: Domu drewnianego frontowego wraz z zabudowaniami tylnemi drewnianemi przy ulicy Kolskiej, w mieście Turku pod Nr. 17 położonego, dawniej do sukcesorów Kilańskich a obecnie do Lewka Kołton furmana należącego.

Uwiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 18 (30) Listopada r. b. 1865.

Wzywa ich przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciele nieruchomości wywołanych w terminie do regulacji nie stawili się ciż na żądanie któregokolwiek z interesantów na karę od rs. 1 kop. 50 do rs. 7 kop. 50 skazanymi zostaną i podług art. 150 t. p. utracą wszelkie dobrodziejstwo prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka wskutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w dniu jej zapadnięcia to jest 18 (30) Listopada 1865 r. na posiedzeniu publicznem Sadu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Warta d. 12 (24) Sierpnia 1865 r.
Asesor Kolegjalny,
Podsędek, Mizgier.

(*N. D.* 5841) *Sąd Pokoju Okręgu Wieluńskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości papierni Mirków z placem, zabudowaniami, gruntami, łąkami i rolą gdzie jest kopalnia gliny w teritorjum miasta Wieruszowa Powiecie i Okręgu Wieluńskim Gubernji Warszawskiej, a do własności Abrahama Rozen należącej.

Zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 27 Grudnia (8 Stycznia) 1865/6 r. o godzinie 10 rano w miejscu posiedzeń Sądu tutejszego.

Wzywa ich przeto, aby do takowej sami osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udawadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów, na karę od rs. 1 kop. 50 do rs. 7 kop. 50 skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa, utraca wszelkie dobrodziejstwa prawa względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w dni ośm od terminu wyżej oznaczonego, na jawnem posiedzeniu Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Wieluń d. 6 (18) Września 1865 r.
Podsędek, Wilczek.

(N. D. 5840) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 62, w mieście Urzędowie, własnością Konstantego Głodkowskiego będącej, którą składają:

a) Cwierć gruntu ornego, długości staj 13, a szerokości zagonów 16 i 18, ogółem przestrzeni morgów 8 obejmujący, między miedzami Szymona Wośko, i Marjanny z Lawendowskich Wośkowej, od drogi Wyżnickiej do lasu Ordynackiego ciągnący się.

b) Ogród orny, szerokości zagonów 20 mający, długości jedno staje, na tym ogrodzie jest stodoła drewnia[illegible] między miedzami Marjanny z Lawendows[illegible] Wośkowej z dwóch stron, ogrodem dona[illegible]ym i gościńcem Kraśnickim położony.

c) Dom drewniany, pod N. pol. 62, wraz z placem na którym stoi, przy gościńcu Krakowskim, oraz zabudowania t. j. spichlerz i stajnia pod jednym dachem.

d) Młyn wodny przy rzece Urzędówce wybudowany, na placu własnym, długości i szerokości po łokci 24 mającym, między miedzami Józefa Chruścielewskiego z dwóch stron i Wojciecha Jagiełły i rzeką położony.

Zawiadamia interesantów, że regulacja takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 9 (21) Grudnia r. b. wzywa przeto tychże, aby w terminie stawili się osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego dla przedstawienia praw swoich.

Niestawający interesanci ulegną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji, jaka wydaną będzie w skutek tej regulącji, nastąpi na posiedzeniu Sądu w d. 10 (22) Grudnia r. b. i od tego dnia czas do odwołania się od takowej upływać zacznie.

Kraśnik d. 3 (15) Września 1865 r.
Podsędek, w z. Przegaliński Pisarz.

LISTY GOŃCZE.

(*N. D. 5812*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału II.*

Wzywa wszelkie władze nad bezpieczeństwem w kraju czuwające, iżby Kazimierza Janusa lat 32 mieć mogącego, żonatego dzietnego, w r. 1857 w Mieście Rawie mieszkającego katolika, za kradzież i sprzedaż skradzionego przedmiotu, bez znaczenia na zamknięcie w domu roboczym skazanego, przed wymiarem sprawiedliwości ukrywającego się ściśle śledziły, a po wyśledzeniu Sądowi naszemu lub najbliższemu dostawić zechciały.

Warszawa d. 31 Sierpnia (12) Września 1865r.
Sędzia prezydujący, Moczydłowski.

(N. D. *5364*) *Sąd Policji Prostej Okręgu Sejneńskiego*

Wzywa wszelkie władze tak wojskowe jako i cywilne nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju czuwające aby na Jankiela Mowszowicza Pożarowskiego ze wsi i Gminy Godlewo Powiatu Maryampolskiego, lub też ze wsi i Gminy Wiejsieje Powiatu Sejneńskiego pochodzącego, mającego lat 43, wzrostu średniego, twarzy ściągłej, oczu szarych, włosów czarnych, który przearesztowany będąc za kradzież w transporcie zbiegł, baczną zwracały uwagę i wrazie ujęcia pod ścisłą strażą Sądowi tutejszemu dostawić raczyły.

Sejny dnia 31 Sierpnia (12) Września 1865 r.
Podsędek Grabowski

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)